PRAKTYCZNA PANI

Nr 50

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok III

11 Grudzień 1937

R. K. O. Radiofilm



NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT.

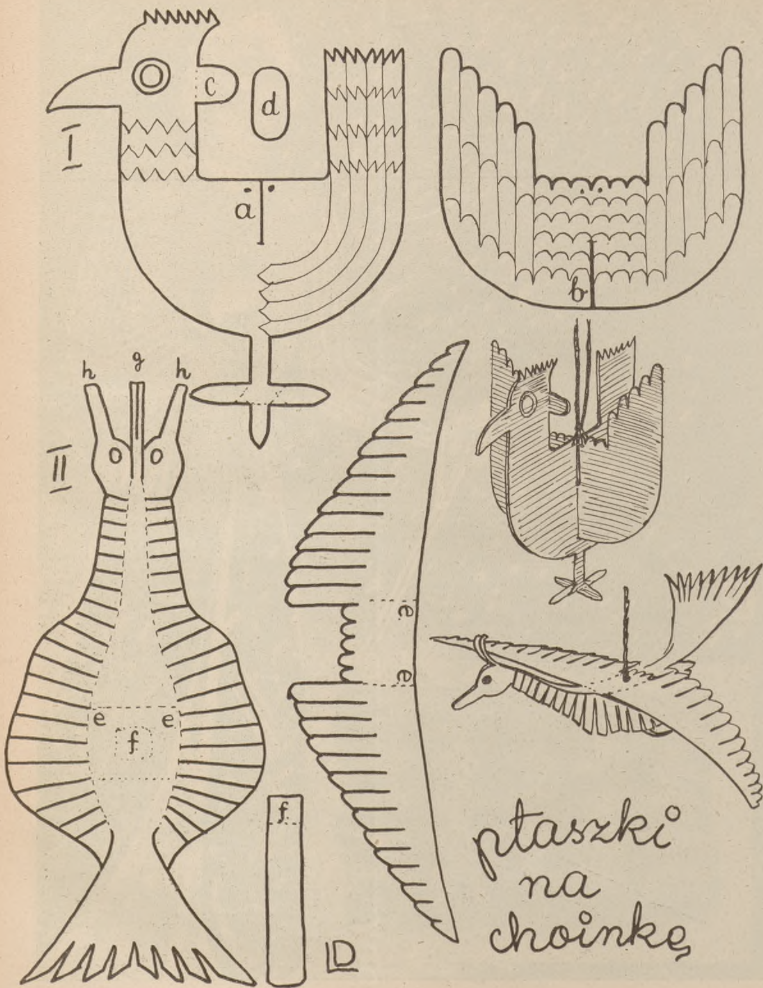
TREŚĆ:

pasek haftowany

LD



Żakiet narciarski (opis w tekście).


I
c
d
a
b
h
g
h
II
e
e
f
f
e
e
ptaszki
na
choinkę

Pan z antykwarni

Powieść **Odcinek 21**

Jazda samochodowa trwała bardzo krótko. Przynajmniej tak zdawało się Ortwanowi. W miarę zbliżania się do Zakładów, rzucał ukradkowe spojrzenia na siedzącego obok policjanta, ale nic nie zdołał wyczytać z jego obojętnej, bezosobowej twarzy. W pewnej chwili przed oczami stanęła mu Niuta, wesoła, prześliczna Niuta.

— Przyjechaliśmy — zbudził go z zadumy głos policjanta.

Uczuł nagle chłód, przenikający do szpiku kości. Podniósł kołnierz palta i, patrząc prosto przez siebie, udał się za swoim przewodnikiem. Oprzytomniał dopiero na widok Grzeczaka.

— Dzieńdobry panie inżynierze — powitał go pomocnik Borasiaka z jakąś dziwną arogancją i poufałością.

— Wie — błysnęła rozpaczliwa myśl.— Wszystko stracone.

Co właściwie było stracone, sam nie wiedział. A gdy znalazł się wreszcie w gabinecie Kodziora, odzyskał już panowanie nad sobą.

Na zwykłym miejscu dyrektora siedział jakiś tęgi, starszy mężczyzna, o bystrym, przenikliwym spojrzeniu, którym obrzucił wchodzącego. Obok niego tkwił niesłychanie uroczysty aspirant Bayski. Pod oknem stał Kodzior i jego stalowe oczy rzucały zimne, okrutne blaski. W pokoju kręciło się kilku nieznanych mężczyzn.

— Pan inżynier -- zawołał uprzejmie Bayski. — Witamy pana.

Nieznajomy starszy mężczyzna uśmiechnął się uprzejmie. Proszę bardzo panie inżynierze, niech pan siada, odezwał się z kurtuazją.

Ortwan zawahał się chwilę. „Najważniejsze, nie dać po sobie poznać, że się boję", pomyślał i zwrócił się do Kodziora:

— Co się właściwie stało? — zapytał obojętnie.

Kodzior wzruszył ramionami, a nieznajomy pan podał Ortwanowi krzesło.

Inspektor Horda — powiedział wskazując na niego Bayski.

— Zaraz o wszystkim panu inżynierowi opowiemy. Czy panu wiadomo co zaszło?

— Tej nocy do Zakładów dostali się złoczyńcy. Zabili wartownika, nocnego stróża Malewicza, śmiertelnie zranili woźnego Borasiaka. Ślady prowadziły do gabinetu dyrektora Kodziora. Zostały skradzione — tu Horda podniósł głos i chwilę zawiesił go w powietrzu — plany nowego silnika. Jaka jest nazwa silnika?—zwrócił się nagle do Kodziora.

— K. W. Z.—31 — odparł dyrektor.

— Otóż plany K. W. Z.—31... zniknęły.

Hm, tak, to bardzo przykre — odparł Ortwan, nie chcąc wyjść ze stanu swej zakłamanej obojętności.

— Dziwne, że pan inżynier, wiedząc, czym były te plany dla Zakładów, tak obojętnie się do tego odnosi — powiedział Horda tonem starszego pana, łającego niegrzecznego chłopca. — Dyrektor Kodzior twierdzi, że pan inżynier miał... wiele wspólnego z tymi planami.

— Co? — powiedział nagle Ortwan, choć teraz zbyt już dobrze rozumiał znaczenie słów inspektora.

— Złoczyńcy skradli plany, które dla lotnictwa polskiego miały niesłychane znaczenie — ciągnął dalej Horda.

Wzrok Ortwana przy ostatnich słowach inspektora błądził bezmyślnie po stole, i wreszcie zatrzymał się na dużej broszy, którą dawniej widywał dość często.

— Co tu robi broszka panny Ireny Sodalskiej? — zapytał ze zdumieniem.

Czy mu się zdawało, czy Kodzior postąpił krok naprzód, a Horda i Bayski utkwili w nim ostre, przenikliwe spojrzenia?

— Pan jest pewny, że ta broszka należy do osoby, którą pan przed chwilą wymienił? — padło pytanie.

— Tak jest.

Wiedział, że popełnił podłość, ale odwrócenie podejrzeń od siebie uważał teraz za jedyny ratunek.

— O broszce panny Sodalskiej pomówimy później — usłyszał nagle zduszony głos Kodziora.

Horda przesłał mu uprzejmy, przyjazny uśmiech.

— Pan dyrektor ma słuszność. O tym pomówimy później. Teraz chcielibyśmy się dowiedzieć, w jaki sposób złoczyńcy otworzyli kasę. Mam wrażenie, że pan inżynier Ortwan udzieli nam wyczerpujących informacji.

— Ja? Dlaczego właśnie ja? — zapytał spokojnie Ortwan.

Był znowu pewny siebie. Śmiał się ze swego niepokoju. Jeżeli istniało jakieś niebezpieczeństwo, to zapewnie w jego imaginacji.

— Tylko dwie osoby znały tajemnicę kasy i wiedziały gdzie znajdują się klucze — rozległ się nagle zimny głos Kodziora. — Pan i ja.

— Czyżby? — Ortwan był dalej pewny siebie. — A generał Baszyński?

— Z panem generałem miałem przyjemność rozmawiać przed chwilą przez telefon — wtrącił uprzejmie Horda. — Okazało się, że pan generał znajduje się w tej chwili na rekonwalescencji w Cannes, a portjer zeznał, że spędził całą noc na bankiecie, urządzonym w tym samym hotelu. Ktoś z panów musiał się jednak zwierzyć złoczyńcom z tajemnicy kasy: Jeżeli nie dyrektor Baszyński i nie dyrektor Kodzior...

— A dlaczego nie dyrektor Kodzior?— przerwał Ortwan — czując, że niebezpieczeństwo zaczęło nabierać realnych kształtów.

Horda ponownie się uśmiechnął. Bayski roześmiał się głośno. Nawet na wargach Kodziora przewinęło się coś na kształt uśmiechu.

— Za dyrektora Kodziora ręczę, jak za samego siebie — powiedział wesoło inspektor. — Niestety nie mogę tego powiedzieć o panu.

Zaległa cisza. Ortwan czuł pętlę, zaciskającą się koło jego gardła.

— Dlaczego właśnie ja? — zapytał ostro. — To, że generał Baszyński spędził noc, podczas której złoczyńcy zakradli się do Zakładów na bankiecie, nie przemawia na jego korzyść. Ja również mogę przedstawić niemniej pewne alibi.

— Tak? — spytał przeciągle Horda.— Naprawdę? A skąd pan wziął pieniądze na kupienie pannie Czerwackiej karakułów?

Tysiące myśli zawirowało nagle w głowie Ortwana. Tysiące najboleśniejszych przypuszczeń zdawało się rozsadzać mu czaszkę.

— Co karakuły panny Czerwackiej mają wspólnego z tajemnicą kasy ogniotrwałej? — rzucił zuchwale.

— Bardzo wiele. — Horda znany był ze swej cierpliwości i uprzejmości.—O ile nam wiadomo nie posiada pan osobistego majątku. No i nie pracuje pan już w Zakładach. Czy pan wygrał tak wielką sumę na loterii? Bo o ile nam wiadomo karakuły kosztowały przeszło 3.000 złotych.

— Nie jestem zobowiązany zdawać nikomu rachunku z mego postępowania — usiłował bronić się jeszcze Ortwan.

Czy mu się zdawało, czy w głosie Hordy brzmiała rzeczywiście nuta groźby?...

— Skąd pan miał te pieniądze? Uprzejmość i grzeczność ustąpiły teraz miejsca zimnej powadze. — Uprzedzam pana, że wszystkie wykrętne odpowiedzi na nic się nie zdadzą. My i tak już wszystko wiemy.

— To nie ja kupiłem futro pannie Czerwackiej — zaczął Ortwan.

Ale Bayski po raz pierwszy wtrącił się do rozmowy.

— Panna Czerwacka powiedziała zupełnie co innego.

— Nieprawda — zawołał Ortwan.

— Pocóż mamy się gniewać i sprzeczać — zaczął uprzejmie Horda. — Poprosimy tutaj pannę Czerwacką.

Wysłany policjant przybył wkrótce z wiadomością, że panna Czerwacka znajduje się w dyżurce, przy konającym Borasiaku i że żadna siła nie jest w stanie oderwać jej od umierającego staruszka.

— Kto jest oprócz niej w dyżurce? — spytał żywo Horda.

— Doktór policyjny i dwóch naszych ludzi — brzmiała odpowiedź.

Znowu zapanowała cisza.

— Dziwne — mruknął Horda. — Bardzo dziwne.

Ciężkie milczenie zapanowało w ponurym gabinecie. Kodzior stał bez ruchu, wpatrując się jak urzeczony w broszkę, leżącą na stole. Nie widział jej nigdy u Ireny. A jednak Ortwan poznał ją natychmiast: Nie miał powodu nie wierzyć. Czyżby jednak zniknięcie Ireny miało zupełnie inne podłoże niżli dotychczas przy-

puszczał? Czyżby się miał omylić, uważając ją za najczystszą, najuczciwszą istotę na świecie?

Horda, jakgdyby odgadł myśli, którymi był zaprzątnięty Kodzior, wziął do ręki stary klejnot.

— Panna Sodalska dotychczas nie została odnaleziona — powiedział spokojnie. — Któż prócz inżyniera Ortwana mógłby zidentyfikować ten klejnot?

Jakże Kodzior nienawidził w tej chwili Ortwana za jego szybką odpowiedź.

— Panna Ptaszkowska i inżynier Wośniewski.

Nagle drzwi otworzyły się i na progu stanęła Niuta. Oczy miała pełne łez, i kąciki ust drżały od tłumionego bólu.

— Skonał — szepnęła, i byłaby upadła, gdyby jeden z dwóch policjantów nie podtrzymał jej w ostatniej chwili.

— Kto? — spytał machinalnie Ortwan.

Niuta zauważyła go dopiero teraz i na twarzy jej mignęło zdumienie, połączone z obawą. Zakryła jednak twarz rękami i nie odpowiedziała.

— Kto? — powtórzył z uporem.

Nie mógł zrozumieć, dlaczego śmierć Borasiaka w tak dużym stopniu interesowała Niutę.

Horda pospieszył z objaśnieniem:

— Gdyśmy przyszli tutaj, Borasiak dogorywał. Z jego chaotycznych słów można było domyśleć się wiele rzeczy. Między innymi tego, że panna Czerwacka jest jego córką.

— Córką Borasiaka? — zdziwił się niemile Ortwan. Niuta łkała w dalszym ciągu.

— Uszanujmy cudzy ból — powiedział Horda i Ortwan nie wiedział czy inspektor drwi, czy rzeczywiście łzy Niuty uczyniły na nim jakieś wrażenie. — Gdy panna Czerwacka uspokoi się, wyjaśni nam sama zagadkę. Tylko jedno pytanie: Kto pani ofiarował karakuły?

— Już powiedziałam, że inżynier Ortwan — szepnęła Niuta.

Horda porozumiał się spojrzeniem z Bayskim.

— Pan aspirant zechce odwieść pannę Czerwacką do domu—powiedział grzecznie i pozostać u niej, dopóki biedaczka nie uspokoi się. Potem porozmawiacie trochę i pan wróci tutaj. *(d. c. n.)*

Kokichi Mikimoto — pierwszy hodowca pereł

Nikt się nie interesował specjalnie daleką, czarną Abisynią, dopóki nie zawarczały głucho bębny wojenne, dziś oczy całego świata śledzą uważnie losy Chin, odkąd drobni ludzie o żółtej skórze i skośnych oczach chwycili za broń.

Chiny: pola ryżowe i chmary szarańczy, szczury i jaskółcze gniazda, Chiny okolone wysokim murem, perły na dnie chińskich mórz.

Pierwsze krople deszczu — powiada stara, chińska legenda — które zagarnęły fale oceanu podczas stworzenia świata i pocałunkami swymi nadały im wieczysty odblask pereł, spoczywają dziś gromadnie w zatokach. Mikimoto Kokichi, pierworodny syn Okdzichi Mikimoty, we wczesnym dzieciństwie zaprzęgnięty został do ciężkiej pracy mielenia ziarn w żarnach i już wówczas prześladowało go pytanie: czyby ludzie nie mogli otrzymać mąki wprost, bez przeróbki z ziaren, jakimś przedziwnym, cudownym sposobem, podobnie jak jego „duży przyjaciel" ogrodnik umiał nadawać swym kwiatom najpiękniejsze, niespotykane odmiany i budził w sercu Kokichi uwielbienie gama błękitnych tulipanów.

Przyjaciel - ogrodnik wiedział tylko, że gdzieś w dalekich, wielkich miastach istnieją maszyny upraszczające pracę ludzką. Wówczas to Kokichi porzuca pracę w domu rodzicielskim, zajmuje się dostawą jarzyn, a chwile wolne spędza na gorliwej nauce języka chińskiego i czytaniu. Książki budzą w nim tęsknotę za dalekimi krajami, powstaje pragnienie podróży i zdobywania bogactw. Szczęście sprzyja Mikimocie.

Pewnej nocy dowiaduje się, że w zatoce nieodwiedzanego nigdy przez cudzoziemców miasteczka Tobamachi, zarzucił kotwicę angielski statek wojenny. Cała ludność wyległa w czółnach na powitanie. Mikimoto czytał już wiele o żeglarzach, pragnie ich zapytać, jakby mógł się najłatwiej wydostać w szeroki świat, wzamian zaś przywozi im swoje jarzyny. Marynarze śmieją się z niego: — Poco nam jarzyny? Przywieź lepiej jaj, jaknajwięcej, potrzebny nam świeży transport. — Ile? pięćdziesiąt? sto? — Ależ nie, mały Japończyku! tysiąc, pięć tysięcy, ile nam tylko zdążysz dostarczyć. Kokichi spieszy spowrotem, od handlarza do handlarza, od wieśniaka do wieśniaka i powołując się na czcigodne imię ojca swego, Mikimoty, prosi o zapasy świeżych jaj obiecując dostarczyć zapłatę jeszcze przed zachodem słońca. Koło południa ładuje Kokichi na okręt angielski siedem tysięcy jaj i otrzymuje wzamian pokaźną sumę banknotów, za które przedostaje się do Jokohamy.

Rynki Jokohamy są opanowane przez Chińczyków, chętnie wymieniających złoto na perły. Mikimoto nawiązuje z Chińczykami kontakt i dzięki znajomości języka chińskiego szybko się od nich dowiaduje o wartości pereł, sam zaś opowiada o nieprzebranych bogactwach pereł w zatokach Tobamachi. Przekonani kupcy chińscy obiecują Mikimocie pomoc. Mikimoto przerażony przesadzoną obietnicą spieszy do rodzinnego miasta, nawołuje współziomków do porzucenia pracy w polu i udzielenia mu pomocy w wydobywaniu pereł.

Chińczycy olśnieni obfitością dostarczonego towaru obiecują powrócić. Tymczasem rada rodzinnego miasta, wdzięczna za odkrycie nowego źródła zarobku, powołuje Mikimotę na swego członka, hymnom i pochwałom ku jego czci nie ma końca, lecz Mikimoto milczy tajemniczo i tylko uprzejmy uśmiech Japończyka nie schodzi z jego ust. Mikimoto marzy o większych zdobyczach.

Na trzeciej wystawie przemysłowej w Tokio, w roku 1890 wystawia Mikimoto poraz pierwszy swoje najpiękniejsze, długo i mozolnie wyszukiwane perły i znajduje powszechny podziw i uznanie.

Drobny jegomość w grubych, rogowych okularach nawiązuje z Mikimotą rozmowę, w toku której okazuje się, iż jest to sławny profesor zoologii. Profesor zapytany przez Mikimotę o możliwości hodowli pereł, tłumaczy mu w sposób obrazowy, jak to muszla broniąc się przed obcym ciałem np. przed ziarnem piasku wdzierającym się do jej wnętrza, wydziela t. zw. masę perłową, produkt tworzący perłę. Zdaniem hodowcy, powinno więc być sztuczne wprowadzenie do muszli obcych, drażniących substancji, które wywołują tworzenie się perły. Oczywiście była to tylko teoria, ciekawy, niewypróbowany pomysł, który zainteresował Mikimotę. Opanowany gorączką działania, sprzedaje swoje domostwo i towary i przenosi się z całą rodziną na małą wysepkę w Agobai, by tam założyć hodowlę na wielką skalę.

Otoczony nieprzebraną ilością muszli rozpoczyna Mikimoto pierwsze doświadczenia. Cztery lata cierpliwego czekania: muszle spoczywają na dnie morza w miniaturowych klatkach przymocowanych do dna tratw. Mikimoto prowadzi tymczasem dalsze badania, operuje muszle rozróżniając nadające się od bezużytecznych.

Po długim, czteroletnim okresie, w roku 1894 klatki z operowanymi muszlami zostają wreszcie wydobyte z morskiego dna. Wszystkie oczekiwania zawiodły! Muszle okazały się bądź nadżarte, bądź bez pereł, a tylko znikoma ich część wydały perły — lecz jakże nędzne, nierówne, bez blasku! Mikimoto jednak nabiera powoli wprawy, korzysta ze zdobytych doświadczeń, nie zniechęca się i próbuje od nowa. Co pół roku zanurza w coraz to innym miejscu ulepszoną metodą operowane muszle. Tym razem rezultat jest lepszy, lecz przejściowy, gdyż następna próba znowu zawodzi. Dopiero po wielu latach zjawiają się perły o coraz piękniejszym kształcie i blasku.

Pierwsze okazy wędrują na rynek miejscowy, a po pewnym czasie powstaje już w Tokio fabryka i sklep pereł Mikimoty. Jak legenda obiega cały kraj wieść o perłach Mikimoty, aż dociera do „Syna Nieba", cesarza i władcy Japonii. Uczeni ze wszystkich krajów interesują się jego pracą: z Brukseli, Petersburga i wielu innych miast nadchodzą listy i dyplomy honorowe. A jednak przez długie jeszcze lata handlarze pereł lekceważą wspaniałe odkrycie. I dopiero po przeszło dwudziestoletniej, żmudnej pracy, zdawałoby się zupełnie beznadziejnej, w 1913 roku otrzymuje Mikimoto pierwszą, wielką, bez skazy, o przepięknym blasku perłę.

Zapotrzebowanie na perły wzrasta. Wtedy handlarze pereł występują ostro przeciw Mikimocie określając jego perły mianem falsyfikatu. Wyrokiem sądu paryskiego zarzuty te zostają uznane za niesłuszne i według nowej ustawy wartość sztucznie wyhodowanej perły równa się jednej piątej wartości perły naturalnej.

Od tego czasu Mikimoto cierpliwy i wytrwały Japończyk rok rocznie rzuca na rynek światowy po pięć milionów najwspanialszych, o przecudnym blasku pereł.

A. T.

W sprawie wykrojów

Wszelkie suknie, kostiumy i t. p. wykonywamy w cenie 1.50 za wzór, bluzki i dziecinne po 1 zł. Do tego dochodzi 30 gr. porto na każdy wykrój. Za zaliczeniem nie wysyłamy, jest to forma przesyłki dla obydwóch stron niepraktyczna. Wszelkie zamówienia wysyłamy zaraz po odebraniu należności, t. j. ceny wykroju i porto. Może być znaczkami pocztowymi.

Z książką w przyjaźni

Nie można być z książką w zażyłej przyjaźni, jeśli ją się bierze do ręki na „chybił trafił”, nic o tej książce nie wiedząc uprzednio.

To tak, jakby ktoś lekkomyślnie zawierał przygodne znajomości. Stąd dużo przykrości ,a mało pożytku. A w dodatku rozgoryczenie na całą literaturę. Aby więc naszym Czytelniczkom oszczędzić rozczarowań, przedstawimy im kilka książek wartych przeczytania.

Może w ciszy świątecznego odpoczynku, znajdą w książce, wybranej według gustu, interesującą towarzyszkę. Ostatnio punktem wyjścia dla współczesnej twórczości literackiej jest *młode pokolenie*. Jemu poświęca się duzo uwagi analitycznej. Może trochę za mało wysiłku współtwórczego, bo postawienie diagnozy to dopiero połowa drogi do wyleczenia pacjenta. A zgodzimy się na to, że młodzież współczesna jest owym organizmem o nieskoordynowanym rozwoju, o pewnych przerostach lub niedociągnięciach, które czynią z niej istotę niepokojącą i wielowróżbną: „co z nich wyrosną za ludzie?”.

Marianna von Angern pragnie w książce swej p. t. „Jutrzejsze dziewczęta” (Powszechna Spółka Wydawnicza „Płomień”, W-wa 1937) znaleść remedium na stwierdzone niedomagania młodzieży dzisiejszej.

Bohaterka jej Gundel Krulle ma być według mniemania autorki idealnym wcieleniem typu dziewczyny jutrzejszej, łączącej hart ducha z miękkością i delikatnością usposobienia, zdolności przeżywania wielkich uczuć, z niezmąconym zachowaniem trzeźwego sądu, wreszcie nieugiętą wytrwałość w przeprowadzaniu swych szlachetnych zamierzeń, przy jednoczesnym pozostaniu w cieniu drugoplanowości istnienia.

Na tę skromność to już chyba, zgodzimy się, trudno będzie się zdobyć tak silnej indywidualności.

Ale to jest zbożne życzenie autorki, której ideał stanowi poza tym typ kobiety rodzinnej, dla której dom jest światem! W przeciwstawieniu do mężczyzny, dla którego świat — jest domem.

Ale w tym wyraża się już wpływ „nowych pojęć” lansowanych przez Hitlera: „Kobieto wróć do domu!”.

I dzięki temu Gundel Krulle, mimo, iż dzielnie jednoczy swych zwaśnionych rodziców i odzyskuje sama zachwianą już miłość Herberta, jest typem raczej dziewczyny wczorajszej, aniżeli modelem wyprzedzającym współczesność.

Książka miła jest i pogodna, a przekład zrobiony bardzo starannie przez p. R. Centnerszwerową.

Ostatnią nowością na półkach księgarskich jest *Marii Krystyny Mikulskiej* — „Odwet” (Nakł. F. Hoesick, W-wa 1938). Książka jest młoda, prosta, bezpośrednia i szczera, jak jej autorka.

Mała Magda zamknęła w tej powieści całą swoją młodzieńczą dolę, całe swe „bez ojcowe” istnienie.

Dziecko bez dzieciństwa, z gorącą, nieutuloną tęsknotą za uczuciem, za ciepłem rodzinnym, przeszła twardo i z mozołem przez gorzką prawdę życia, nie brukając się, lecz zdobywając przedwczesną mądrość. Ta mądrość dojrzała w Magdzie uczuciem przebaczenia. Bo oto całe życie drobna, wątła dziewczynka zdążała do jedynego celu — wzięcia odwetu od ojca za porzucenie.

I może ta właśnie chwila byłaby ją złamała duchowo. Los oszczędził małej bohaterce tego przeżycia, rzucając ją na mogiłę ojca poległego w obronie Lwowa.

„Co znaczy moje życie i jego życie, wobec Jego bohaterskiej śmierci?” Wykrystalizowanie tego pojęcia z chaosu rozpierzchłych myśli uratowało Magdę, przeobrażając całą gorycz nagromadzonej w jej duszy nienawiści, w uczucie odpuszczającego uwielbienia. Bunt się uciszył. Miejsce jego zastąpiło ukojenie na krótki zmierzch jej własnego życia.

Powieść ma nerw, ma wyraz. Za dużo w niej tylko szamotania autorki z rozpiętością materiału, i może za bujny potok słów. Ale na pewno autorka weźmie odwet na samej sobie we własnym następnym utworze.

Głośna twórczość modnego niezmiernie paryskiego pisarza *Henry de Montherlant*, który ostatnio opublikował trzy tomową „rozprawę” między mężczyzną a kobietą każe nam zwrócić nań baczniejszą uwagę.

Dwa tomy: 1) Dziewczęta, 2) Litujemy się nad kobietami (Tow. Wyd. „Rój” 1937 W-wa) już się ukazały w polskim wykwintnym przekładzie Wacława Rogowicza. Tom trzeci p. t. „Le Demon du Bien” czeka na swą kolejkę.

Tematyką o nieśmiertelnej aktualności jest w tej trylogii miłość. Montherlant rozwija problem w formie skomponowanej bardzo oryginalnie: wymiany listów, fragmentów pamiętnika oraz partii, traktowanych jako opowiadania.

Ta różnorodność formy, tworzącej misternie zbudowaną całość gotuje czytelnikowi mnóstwo fascynujących niespodzianek.

Henry de Montherlant, baczny obserwator i wnikliwy psycholog, za rdzeń swej powieści *uważa nieprzejednaną sprzeczność, jaka istnieje pomiędzy miłością męską i miłością kobiecą*. Bohaterem trylogii jest głośny pisarz Costa, w którego codzienne bytowanie wplatają się istnienia trzech dziewcząt z różnych sfer społecznych, o różnych poziomach inteligencji i o różnych temperamentach. Wszystkie te trzy typy, tak odmiennych dziewcząt, stają się łupem przewagi i bezkarności Costy — tak fizycznej, jak i intelektualnej.

To, co Costa mówi i czyni w stosunku do tych dziewcząt, jest niejako eksperymentalną próbką stworzenia uniwersalnej metody traktowania kobiet w ogólności.

Próby te są niezmiernie interesujące, bo zdradzają mimowiednie, a dzięki temu najszczerzej gatunkowość psychiki mężczyzny.

Postępowanie Costy dyktowane jest impulsami, ale z drugiej strony trzyma on je na wodzy nieustannej obserwacji analitycznej. To co Costa czyni może oburzać, śmieszyć, drażnić, gniewać, ale musi interesować.

Gdybyśmy chcieli generalizować typ męski według modelu przedstawionego nam przez Costę, popełnilibyśmy wiele kardynalnych błędów. Bo sądząc według Costy — mężczyzna nie kocha — lecz wyłącznie pożąda, a jeśli nawet spostrzeże w swym sercu zaczątek uczucia, wyszydza je cynicznie przed samym sobą w imię zachowania nienaruszalnej *wolności osobistej przed jarzmem uczucia*.

Tak na szczęście nie jest. Kobiety powinny jednak zainteresować się książkami Montherlant, lecz nie w celu zohydzenia sobie mężczyzny, raczej w celu poznania wielu oblicz tego odwiecznie pożądanego wroga i uciemiężanego zdobywcy.

Maria Ankiewiczowa.

PUNKTUALNE WPŁACANIE PRENUMERATY
GWARANTUJE
PUNKTUALNE DORĘCZANIE PISMA

WIELKA AKCJA PREMIOWA dla Sz. Pań PRENUMERATOREK

„PRAKTYCZNEJ PANI"

Z dniem 1 grudnia r. b. rozpoczęliśmy przyjmowanie prenumerat rocznych na rok 1938 na specjalnych warunkach:

I) Cena prenumeraty rocznej wpłacanej w czasie od 1 grudnia r. b. do 31 stycznia 1938 r. wynosić będzie

Zł 10

Od ceny powyższej nie ma żadnych dalszych ulg i prenumeraty, mające uczestniczyć w premiowaniu, winny być wpłacane *wyłącznie* jednym z poniższych sposobów:

1) do Kasy Centrali Tow. Wyd. „Bluszcz", Wars awa, Solec 87, lub Filii: Świętokrzyska 17 m. 3;
2) Przekazem P.K.O. na konto Nr 14.400;
3) Przekazem rozrachunkowym rozr. Nr 636;
4) Przekazem pocztowym pod adr. Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

II) Każda 100-na prenumeratorka, spośród wpłacających prenumeratę roczną, otrzyma

bon wartości 25 zł

za który będzie mogła nabyć towarów według swego wyboru do wysokości powyższej kwoty w Domu Towarowym Bracia Jabłkowscy, w Warszawie, ul. Bracka Nr 25. Sz. Panie prenumeratorki, zamieszkałe poza Warszawą, będą mogły zamówić potrzebne Im przedmioty z dostarczonego przez nas katalogu wymienionej firmy. Premie te będą przyznawane co tydzień i natychmiast rozsyłane, aby umożliwić szybkie wykorzystanie ich przez osoby nagrodzone.

III) Każda 50-ta prenumeratorka, spośród wpłacających prenumeratę roczną, otrzyma tytułem premii

bon wartości 10 zł

Towarzystwa Handlowego „Kupiec Polski" w Warszawie, Zielna 50, upoważniający do wybrania na powyższą kwotę towaru w firmach reprezentowanych przez wymienione Towarzystwo. Bony te będą przyznawane i rozsyłane w identyczny sposób jak podano w p. II.

IV) Każda 25-ta prenumeratorka, wpłacająca prenumeratę roczną, będzie miała prawo tytułem premii do bezpłatnej 3-miesięcznej prenumeraty jednego (według swego uznania) z niżej wymienionych czasopism kobiecych, wydawanych przez Tow. Wyd. „BLUSZCZ", a mianowicie:

„Bluszcz" — społeczno - literacki tygodnik kobiecy.
„Ja to zrobię" — dwutygodnik poświęcony robotom ręcznym.
„Dziecko i Matka" — dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dziecka,
„Kobieta w Świecie i w Domu" — wytworny dwutyg. poświęcony życiu domow. i modom,

V) Po zamknięciu tej akcji nastąpi wylosowanie między wszystkie roczne prenumeratorki czasopism wydawanych przez Tow. Wyd. „Bluszcz"

5-ciu specjalnych premij

którymi będą:

1) Nowoczesny 3-lampowy radioodbiornik „Echo 127 Z" — wyrób Państw. Zakładów Tele- i Radiotechnicznych w Warszawie;

2) Komplet platerowanych sztućców na 6 osób (30 sztuk) w pięknej kasecie — najnowszy model firmy Norblin, B-cia Buch i T. Werner w Warszawie;

3) Komplet naczyń aluminiowych znanej marki „Pelikan", obejmujący 8 garnków (z pokrywami) różnej wielkości, imbryk, patelnię, durszlak itp., ofiarowany przez firmę Krzysztof Brun i Syn w Warszawie;

4) Piękna lampa biurkowa, żelazko i imbryk elektryczne — dar firmy „Bracia Borkowscy S. A." w Warszawie.

5) Wykwintny czysto lniany obrus na 12 osób z serwetkami.

Zapraszamy więc do wpłacania rocznych prenumerat i życzymy szczęścia przy premiowaniu.

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ"

Rozważania przedświąteczne

Na parę tygodni przed świętami jesteśmy w okresie, kiedy wszystkie prawie panie domu utrzymują stanowczo, że w tym roku świąt urządzać nie będą. Bo to i kłopot i zmęczenie i koszt, a często, w razie „katastrofy kulinarnej" i zmartwienie. Więc lepiej wyjechać gdzieś na wieś do krewnych albo kupić wszystko gotowe w cukierni. Z doświadczenia jednak lat ubiegłych sądzę, że na słowach się skończy, i we wszystkich domach polskich, może skromniejsze niż zazwyczaj, ale święta będą.

Zarzekania te mają jedną złą stronę, wszystkie przygotowania jak sprzątanie, kupowanie, szykowanie potraw i t. d. zostawia się na ostatnią chwilę, podejmując je albo pod naciskiem tradycji i lamentu dzieci, albo i to najczęściej, dlatego, że jednak wewnętrznym przekonaniem pani domu było, że święta być muszą. Rezultatem stłoczenia zajęć na kilka ostatnich dni przedświątecznych jest, że pani domu i jej pomocnica ledwo żyją ze zmęczenia, w mieszkaniu panuje trudny do opisania rozgardiasz, mąż ucieka na „śledzika", a pociechy wałęsają się z kąta w kąt bez opieki. Na tym nie koniec. Produkty kupowane w ostatniej chwili zwykle się przepłaca, na wybranie odpowiednich prezentów niema już czasu, więc bierze się to, co wpadnie pod rękę, no, i najczęściej okazuje się, że w nawale zajęć zapomniało się o czymś najważniejszym i niezastąpionym.

Żeby tych wszystkich przykrych skutków uniknąć trzeba zawczasu pomyśleć o racjonalnym zorganizowaniu zajęć.

Mieszkania powinny być w prawdzie w stanie nie wymagającym gruntownego sprzątania, trzeba je jednak na przyjęcie Dzieciątka odświeżyć i ozdobić. W wielu domach porządki świąteczne należą jak gdyby do rytuału, tam trzeba przeznaczyć kilka dni na pranie i reperacje, kilka na obmycie okien i drzwi, na trzepanie i froterowanie. Wszystkie te czynności powinny następować kolejno jedna po drugiej, tak, by nie wprowadzały nieładu w życie domowników. Rozłożenie ich na dłużej pozwoli uniknąć niepotrzebnego zmęczenia, zapewni gruntowność pracy.

W tym roku święta trwać będą tylko dwa dni. Najwyższy czas ułożyć sobie na nie menu, trzeba (z przepisami w ręku) zanotować potrzebną ilość mąki, cukru, masła i jaj.

Tam, gdzie są dzieci nie obejdzie się bez orzechów i bakalii. Notując ewentualne zakupy nie można zapominać o świeczkach, zimnych ogniach na choinkę. O prezentach — o ile nie są one dziełem rąk własnych, również czas już pomyśleć. W ten sposób przechodzimy pozycja po pozycji przypuszczalne wydatki świąteczne. Ponieważ jednak mają one zazwyczaj tendencję do zbytniej wybujałości, a pieniądze, niestety, nie mają cudownej własności rozmnażania się, trzeba najczęściej pierwotny plan trochę zredukować. Często szykuje się takie ilości zapasów, że przez parę dni po świętach domownicy muszą jeść resztki — jest to i niepotrzebne i niepożądane. Często rzeczy droższe można zastąpić tańszymi, często trzeba wiele pozycyj poskreślać — bo na nie nie stać. W ten sposób trzeba przystosować wydatki do sumy, którą możemy rozporządzać. Mając plan można przystąpić do zakupów, kupując wcześniej to, co się nie zepsuje i to, co ma tendencję do drożenia. Trzeba się w wędrówkach po sklepach nie dać ponosić staropolskiemu „jakoś to będzie", bo choć to miło kupować i kupować, wracać do domu obładowaną paczkami, ale jak przykro płacić potem lekkomyślnie zaciągnięte długi lub obywać się bez najkonieczniejszych rzeczy.

Mieszkanie czyściutkie, wydatki zostały utrzymane w granicach możliwości, ciasto się udało, ale to wszystko nie decyduje jeszcze o „udanych" świętach. Najważniejsza jest atmosfera domowa. Czasy są ciężkie, to prawda. Niejedna z nas, układając skromniutkie obiady świąteczne, widzi oczyma wyobraźni indyki, prosiaki i stosy strucli, które kiedyś były w domu jej rodziców. I zamiast cieszyć się z tego, co ma, z goryczą myśli o własnych świętach. Jedno westchnienie przy wigilii, a przed nią wspomnienie bogatszej przeszłości lub zazdroszczenie komuś lepiej sytuowanemu — może popsuć nastrój wszystkim domownikom. To też choć na tych kilka dni zapomnieć trzeba o biedach i kłopotach, trzeba wyszukać wszystkie dodatnie strony chwili obecnej. To, że wszyscy zdrowi i wszyscy razem, i to, że mąż ma pracę, choćby czasową, i to, że nikt głodny w czasie świąt nie będzie — czyż to jeszcze mało? Są bogatsi, to prawda, ale iluż jest biedniejszych, nie narzekać wciąż, a dziękować Bogu za to, co dał — trzeba.

Troski i zmartwienia nie opuszczą nas na długo, wrócą niewołane po trzech dniach, jeżeli jednak święta mają dać odpoczynek, nie tylko dla ciała, ale i dla duszy, jeżeli mają być pokrzepieniem i jasną chwilą, do której wraca się myślą nawet po wielu latach — nie zatruwajmy ich dobrowolnie sobie i bliskim.

Wanda Dziewulska.

Co dawać dzieciom na gwiazdkę

Święta Bożego Narodzenia, to święta dzieci. Malcy już od dawna doczekać się nie mogą upragnionej gwiazdki i codzień liczą, ile jeszcze dni do niej zostało. Bo dla dzieci święta te — to choinka i znajdujące się pod nią prezenty.

To też w niejednym domu rodzice oszczędzają na własnych przyjemnościach i potrzebach, niejedna dobra babunia idąc ulicami bada wystawy sklepów z zabawkami, a wszystko to z myślą, żeby dzieci miały jak najmilszą gwiazdkę. Na co się zdecydować, co kupić, żeby prezent przyniósł radość i pożytek, a wydane na niego pieniądze nie były wyrzucone bez korzyści?

Fakt, że można na prezenty przeznaczyć tak mało na ogół pieniędzy, nastraja rodziców praktycznie. Bo sukienka i pończoszki i sweterek — zawsze się przecież przydadzą. Ale dziatwa nasza o praktycznych prezentach nie marzy. Dzieci rodziców zamożniejszych wiedzą, że to co im potrzeba i tak dostaną, biedniejsze — zwłaszcza te, które zaznały już chłodu, ucieszą się na widok ubranka lub bucików, ale oczęta zabłysną im radością dopiero wtedy, gdy dostaną jakąś upragnioną zabawkę. Jedynymi może, chętnie widzianymi wyjątkami będą dla starszej dziatwy ubrania treningowe, odpowiednie na sporty zimowe, a dla dziewcząt, wcześnie zaczynających przejawiać lekką kokieterię, torebka z lusterkiem, wstążka do włosów i t. d. Szkolne przybory jak piórniki, teka do rysunków mogą również ucieszyć małych posiadaczy. Na ogół jednak, jeżeli ze względu na ciężkie czasy decydujemy się na prezenty praktyczne, osłodźmy dzieciom zawód, jakiego na ich widok doznają, jakimś pożądanym drobiazgiem, zabawką własnej bodaj roboty, czymś ładnym i zajmującym.

Wyliczanie wszelkich rodzai i typów zabawek zajęłoby za dużo miejsca. Chciałabym tylko zwrócić uwagę na dwie rzeczy: 1) małe dzieci lubią i często dostają zabawki hałaśliwe. Maleństwo jest zachwycone, że może lekkimi ruchami rąk lub dmuchaniem sprawić, że rozlegają się głośne dźwięki, to też bębenek i trąbka przez kilka dni nie próżnują. Dając taki prezent trzeba się liczyć z nerwami otoczenia, które często, nie będąc w stanie wytrzymać hałasu, pomimo protestu dziecka zabiera mu daną zabawkę. Po co było to dawać, narażając maleństwo na niepotrzebny płacz? Dla pewności więc, lepiej tego typu zabawek unikać, wybierając zaś auta, wózki i pociągi uważać, by koła ich nie wydawały przykrych dla uszu dorosłych dźwięków.

2) Kierujemy się, kupując zabawkę płcią dziecka — dziewczynki najczęściej dostają lalki, kuchenki i t. d., chłopcy — koniki i wózki. Nie zawsze jest to jednak słuszne, dużo dziewcząt lalek nie znosi, a za to chętnie bawiłyby się nimi chłopaczki. Trzeba więc zorientować się przede wszystkim, w jakim kierunku idą upodobania dziecka, gdyż inaczej zabawka pójdzie od razu w kąt, a zawód będzie obustronny.

Doskonałym prezentem są wszystkie przybory sportowe — dla malców saneczki, dla starszych łyżwy, piłka do siatkówki. Pozwolą one urozmaicić spacery, pozwolą na dłuższe przebywanie bez obawy zmarznięcia na dworze — jednym słowem są naprawdę godne polecenia. Dzieci „majster-klepki" ucieszą się z laubzegi, przyborów do stolarszczyzny, te, które lubią rysować — z kredek i farb, żywe i ruchliwe — z ping-ponga, a niema chyba chłopca, który by nie marzył o scyzoryku. Ponieważ jednak jest to prezent niebezpieczny, nie każdemu dziecku dać go można.

Pod żadną choinką nie powinno zabraknąć książki. Ze wszystkich stron rozlegają się skargi, że ludzie nie odczuwają potrzeby czytania — jest to wina tych, którzy nie rozwijali już w dzieciach zainteresowania książką. Ale wybierać ją trzeba ostrożnie. Są w tej samej cenie i wydawnictwa obydne, wierszyki bez sensu i składu, obrazki cukierkowe, powiastki wręcz idiotyczne — i książki utalentowanych autorów, ładnie wydane. Chłopcy lubią książki podróżnicze, pełne przygód, o żywej i interesującej akcji, dziewczęta wolą z życia szkolnego i domowego, których bohaterami byłyby ich rówieśniczki, trzeba się z tymi upodobaniami dzieci liczyć, gdyż książka, którąby nie wzbudziła zainteresowania i okazała się nudna, mogłaby raz na zawsze obrzydzić dzieciom lekturę.

W Dziewulska.

PASEK HAFTOWANY

Szalenie modne obecnie są paski najróżniejszych rodzajów. Na rysunku mamy pasek z brezentowej tapicerskiej taśmy lub zamszu meblowego, haftowany pełnym haftem, ściegiem płaskim, włóczką. Pasek granatowy, drzewka zielone, pnie brązowe, dachy ciemno-wiśniowe, domki cytrynowe, okienka błękitne jasne, drzwi pomarańczowe, dym szary jasny. Sznurowanie z mosiężnych kółeczek.

Co zabrać z sobą na narty

Pani wybierająca się pierwszy raz na narty, bądź na pobyt indywidualny, bądź na kurs czy obóz, dobrze się często namęczy, zanim zdecyduje, co ma z sobą zabrać, a co nie. Problem rzeczywiście trudny jeśli nie ma się jeszcze w tym kierunku doświadczenia.

Zaczniemy od najważniejszego, a więc narciarskiego sprzętu. O nartach i o kijkach napewno nikt nie zapomni, ale już zapasowe rzemienie, smary, korek szeroki do rozcierania, nóż lub duży scyzoryk, tłuszcz do butów to są „drobiazgi" o których nie zawsze się pamięta, a czego można potem gorzko żałować. W Zakopanym czy Krynicy można oczywiście na miejscu te braki dokompletować, ale w dzikich okolicach, gdzie nie tylko sklepów z artykułami sportowymi, ale wogóle żadnych sklepów nie ma, pani będzie zdana na łaskę i niełaskę towarzyszek bądź towarzyszy, których ze łzami w oczach będzie musiała błagać o „szczyptę" smaru, kawałeczek choćby sznurka, pożyczenie korka na „minutkę". Nie jest to sytuacja przyjemna.

Co do stroju to trzeba koniecznie zabrać: buty narciarskie (zapasowe sznurowadła), 2 — 3 pary wełnianych skarpetek, przyda się także 1 para sukiennych owijaczy, 2 — 3 pary wełnianych pończoch, spodnie narciarskie, (jeśli są krótkie to do nich brezentowe getry), sportowe koszule flanelowe lub trykotowe, dosyć długie, aby nie wychodziły w pasie zpod spodni, pasek skórzany mocny, wiatrówkę lub kurtkę (wiatrówka będzie praktyczniejsza), sweter ciepły, szalik, czapka lub beret i na cieplejsze dni nauszniki, rękawiczki wełniane i drugie nieprzemakalne brezentowe na wierzch, ciepła bielizna najlepiej cienka wełniana. Tyle o stroju narciarskim, ale co z ubrania zabrać poza tym? Aby otrzymać odpowiedź na to pytanie pani musi się przede wszystkim zdecydować gdzie jedzie i po co. Może bowiem być parę ewentualności: 1) Pani jedzie w „dziką" okolicę do jakiegoś schroniska, czy zapadłej wioski, specjalnie na narty z kursem lub też obozem narciarskim. W tym wypadku wystarczy jej całkowicie wyżej wymieniony ekwipunek, plus ciepła piżama do spania (w nocy często zimno) i miękkie pantofle w których cudownie odpoczną zmęczone narciarskimi bucikami nogi. Warto też zabrać z sobą plecak, elektryczną latarkę, świecę, zapałki, pewien zapas jedzenia, jak suszone owoce, czekoladę, biszkopty , podręczną apteczkę (proszki od przeziębienia, bólu głowy lub zębów, bandaż, plaster leczniczy, wata i t. p.). Jeżeli pani czuje się w spodniach źle, co naogół rzadko się zdarza, może ostatecznie zabrać grubą, wełnianą sportową sukienkę lub spódniczkę do której będzie mogła nosić narciarskie koszulki i sweter. W tym stroju może „paradować" w domu, naogół jednak spodnie doskonale wystarczają na cały dzień i lepiej się zbytecznymi fatałaszkami nie obarczać.

2) Pani jedzie do modnej miejscowości (n. p. Zakopane) również specjalnie na narty. Jeśli jest z obozem lub kursem, spodnie powinny zupełnie wystarczyć, jeśli jednak jedzie indywidualnie do jakiegoś pensjonatu, lepiej, aby zabrała sportową sukienkę, względnie kostium i do niego jakieś buciki, zdarza się bowiem czasami, że przy kolacji strój narciarski jest źle widziany.

3) Pani jedzie do Zakopanego, Krynicy lub t. p. głównie aby się zabawić, a z nart korzystać tylko od czasu do czasu, gdy będzie miała ochotę, czy ktoś ją koniecznie namówi, bo to przecież wstyd, przywieźć z sobą narty, i siedzieć cały dzień na dancingu. W tym wypadku mam wrażenie, że co do strojów które należy zabrać, pani nie będzie potrzebowała rady. Należy ją jedynie ostrzec, aby strój narciarski nie był zbyt fantazyjny. Bajecznie kolorowe pomponiki, wisiorki, hafciki, maleńkie czapeczki wiszące na jednym uchu, szaliki z angory będą wprawdzie ładnie wyglądały na Krupówkach, ale już przy wyjściu w teren i bliższym „kontakcie" ze śniegiem, staną się utrapieniem i skompromitują swą właścicielkę w oczach prawdziwych narciarzy. Każdy szczegół narciarskiego ubrania powinien być praktyczny i celowy, co oczywiście wcale nie wyklucza tego, że może być ładny. Pewne ozdoby mogą być naturalnie zastosowane, ale już tylko w charakterze ozdób, bez żadnych pretensji do spełniania ważnych funkcji. Haft na swetrze, rękawiczkach lub czapce, ładny gruby krawat, czy włóczkowe pompony do wykończenia sportowej koszuli nie będą nigdy przeszkadzały, ale już te same pompony zastosowane przy owijaczach do butów, oblepiają się śniegiem i oderwą przy pierwszej okazji. Wogóle trzeba pamiętać o wietrze i śniegu, nie tylko tym, który może spaść z nieba, ale i także o tym leżącym na ziemi, który ma dziwnie przyciągające właściwości, specjalnie jeśli chodzi o narciarzy początkujących. Wszystkie rzeczy, które mamy na sobie powinny więc być nieprzewiewne, nieprzemakalne i nie oblepiające się śniegiem, a poza tym mocne i solidne. Nawet w piękny słoneczny dzień, kiedy w samej tylko koszulce jest zbyt gorąco, trzeba zawsze mieć pod ręką wiatrówkę czy ewentualnie kurtkę, bo nigdy nie wiadomo czy nie zjawi się nagle jakaś chmura z zapasem śniegu i nie zamieni „wyletnionej" pani w sopel lodu.

Tyle o stroju narciarskim z punktu widzenia praktyczno-sportowego. A teraz jeszcze o smarach, nie tych do nart, ale tych do twarzy. Olejek czy specjalny krem musi koniecznie wchodzić do ekwipunku narciarskiego. Skóra wystawiona na silnie działające górskie słońce, wiatry i śniegi wymaga starannej pielęgnacji. Pozbawiona odpowiednich tłuszczów może ulec spaleniu, odmrożeniu a w najlepszym razie opierzchnięciu i sprawić swej właścicielce dużo bólu i kłopotu. Jeżeli pani ma oczy wrażliwe na blask słoneczny (na śniegu dużo intensywniejszy niż nad morzem), to warto też zaopatrzyć się w przyciemnione okulary. Zapobiegną one zapaleniu czy podrażnieniu oczu, oraz zmarszczkom, tworzącym się przez mrużenie powiek przed światłem. Zwłaszcza w drugiej połowie lutego i w marcu okulary są bardzo potrzebne, gdyż dzień jest coraz dłuższy, a słońce coraz silniej świeci.

Janina Ratyńska.



Nasza skrzynka

Rubikon przejść...

Szanowne Panie i Panowie! Daję Wam do przeczytania kartkę z mojego życia z prośbą o radę. Jestem młoda, (23 lata), zdrowa i... bardzo ładna. To nie jest samoadoracja. Tak zgodnie twierdzą osoby różnego wieku i stanu. Ale jestem... kaleką. Parę lat wstecz — nieszczęśliwy wypadek spowodował amputację W tym czasie warunki zmieniły się na gorsze. Nie było mowy o kształceniu się w tym kierunku w jakim pragnęłam, (marzyła mi się Wyż. Szk. Han.), więc poszłam na 2-letni kurs kroju, szycia i robót ręcznych, a zarazem ogólnie kształcący mniej więcej w zakresie 6-ciu klas daw. gim. bez matematyki i języków. Ale nie mam zamiłowania do swego zawodu, a zdolności wykazałam mniej, niż średnie. Inne działy rękodzielnicze również mało mnie pociągały. Obecnie cały mój majątek osobisty wynosi kilkaset złotych.

Przed rokiem poznałam młodego człowieka w moim wieku, (z ukończoną Szkołą Handlową, powinność wojskową odbył jako ochotnik), który niemal dzień w dzień bywa u nas. Jego rodzina, którą moi najbliżsi znają od dzieci była bardzo zadowolona, że on u nas tak dużo spędza czasu, że się wyłamał spod wpływu złego towarzystwa. Ten młodzieniec podoba mi się najwięcej ze wszystkich mężczyzn jakich znam. Przywiązałam się do niego, lubię go bardzo. Jest dla mnie tak serdeczny, jak najczulszy brat ,a zarazem pełen szacunku i te same uczucia okazuje mojej rodzinie. I chce żebyśmy się pobrali. Według jego zdania nie mamy przeszkód. Jesteśmy pełnoletni. Ma parę tysięcy w nieruchomości. Za te pieniądze założy sklep — przygotowanie fachowe posiada. Ale przedtem chce mieć dom i żonę, któraby pilnowała wspólnego dobra. W rodzinie niema nikogo ktoby mu w handlu był pomocny i nie mieszkają w mieście. Zaznaczyć muszę, że jego dwuletnie starania o posadę spełzły na niczym, a dłużej bezczynnym być nie chce.

Kochane Panie! Co zrobiłybyście na moim miejscu?

Rodzina — osoby wiekowe i starego typu — nakłaniają mnie do małżeństwa. Kobieta niezamężna wydaje się im, człowiekiem niezupełnym, godnym politowania i cieszy ich myśl, że miałabym zapewnioną opiekę i byt; bo chociaż służy im zdrowie, jednak często powtarzają zdanie, że młody może, a stary musi umrzeć. A na wypadek śmierci będę zdana na własne siły. Umiejętności szycia nie posiadam w tym stopniu, aby mi dała całkowite utrzymanie. Do dalszej rodziny nawet na częściową łaskę nie pójdę. Zostawałoby mi przytulić się przy jakimś zgromadzeniu zakonnym, ale to życie regulowane dzwonkiem, prowadzone szablonem, w którym niema jednostek, tylko gromada — nie uśmiecha mi się wcale. Związek małżeński z tym tak bardzo sympatycznym mi człowiekiem ma wiele uroku, ale i najwięcej budzi obaw.

Nie chciałabym kiedyś żałować wspólnie, pójścia razem w życie. Jego rodzina zrobiwszy raz bardzo smutny horoskop, dla naszego pożycia małżeńskiego, nie wywiera już żadnej presji.

Rozmawiając z nim o wszystkim, często wysuwam różne zarzuty przeciw naszemu związkowi, lecz on je zbija, refren brzmi tak:—przecież ja panią tak ogromnie kocham! I wskazuje przykłady głębokiego uczucia, mówiąc, że on jest do większego zdolny.

Gdyby można było zatrzymać czas i zostawić wszystko tak, jak jest teraz, czułabym się chyba szczęśliwą, ale tak być nie może...

Jestem w rozterce.

Nie wiem czy powiedzieć stanowczo „tak", czy „nie".

Farysa.

Szopka

(forma na tablicy kroju)

Jest to szopka do ustawienia pod choinką, albo do umieszczenia wśród gałęzi drzewka. Na małej scence możemy umieścić figurki lub wycinanki, wyobrażające Boże Narodzenie. Można też otwór sceny zakleić kolorową bibułką lub matowym celofanem i wtedy szopka będzie rodzajem ozdobnego lampionu.

Całość szopki wycinamy z średnio grubego kartonu według podanego rysunku na tablicy robót.

Linie nieprzerywane oznaczają miejsca, które należy wyciąć, przerywane grube oznaczają miejsca zagięć (jeśli kartonik nie zagina się zupełnie łatwo, należy miejsca zagięć lekko naciąć z wierzchu równo, posługując się linijką).

Linie przerywane cienkie określają miejsca przyklejeń.

Jednym z głównych efektów tej szopki są okna. Należy je dokładnie wyciąć, zakleić kolorową bibułką lub matowym celofanem, (w kolorze pomarańczowym lub żółtym), a na wierzch przykleić paseczki z czarnego papieru. Scenkę wykładamy (linia najgrubszych kropek) pionową ścianką z grubszego, matowego celofanu, (kolor cytrynowy lub seledynowy), przyklejając go zagiętymi nacięciami do podłogi i krótszymi (pionowymi) krawędziami do framug scenki. W braku celofanu, można użyć kolorowego papieru natłuszczonego wazeliną, masłem, olejem i t. d., należy jednak wtedy boczną ściankę (Nr 6) zrobić dłuższą o pół jej długości, aby świeczka nie była zbyt blisko papieru natłuszczonego, a więc łatwopalnego. Najlepiej zamiast świeczki umieścić żarówkę elektryczną. Szopkę przykrywamy prostokątem z tekturki 14 × 23 cm, lub przy powiększeniu bocznej ścianki (Nr 6) 21 × 23 cm.

Jeśli w szopce znajduje się świeczka, w wieku tym należy wyciąć otwór nad świeczką. Aby daszek ten dobrze się trzymał, należy zrobić ranciki, jak przy pokrywce od pudełka.

Szopkę oklejamy kolorowymi papierami według objaśnień na tablicy.



W zwierciadle mody

Jedyny dzień

Bezwątpienia jest jeden dzień w życiu, dokoła którego koncentrują się myśli, uczucia i zainteresowania całej rodziny. To dzień ślubu.

Tyle rzeczy wymaga wtedy przemyślenia i przygotowania. Ale ze wszystkich spraw ważnych, najważniejszą staje się sprawa toalety panny młodej i całego orszaku.

Zależy ona od niesłychanej ilości przyczyn, ale każda panna młoda marzy bezwarunkowo o typowej, ślubnej sukni. Białej, powłóczystej i z welonem.

Suknię taką kładzie się rano o ile ślub odbywa się podczas uroczystej mszy. Wtedy i cały orszak, pomimo pory wczesnej musi być do tego stroju dostosowany.

Najczęściej jednak orszak i druhny poprzestają na bardzo eleganckich kostiumach.

Jeżeli natomiast ślub odbywa się popołudniu, to orszak kładzie suknie strojne popołudniowe. Modne śluby brane późnym wieczorem wymagają toalet wieczorowych, którym towarzyszą fraki.

To są wytyczne zasady ogólne. Ale od nich jest nieskończona ilość odchyleń, uzależnionych nadewszystko od życzeń panny młodej, no i jej warunków materialnych.

O jednym należy jednak pamiętać, że do panny młodej musi się dostosować otoczenie. I, że ona wygląda naprawdę uroczo tylko wówczas, kiedy harmonizuje z całym otoczeniem.

Ideałem jest panna młoda w białej, powłóczystej szacie z długim trenem, osłonięta mgłami welonu, z wielką wiązią kwiatów. A obok niej szereg druhen, ubranych jednakowo.

Muszą mieć nie tylko jeden fason sukni, ale i kolor, drobiazgi do przybrania i nawet bukiety. Taki jednolicie ubrany sztab, kroczący przez nawę kościelną, wygląda bardzo efektownie.

Zwyczaj każe ubierać się druhnom kolorowo z pominięciem koloru białego, który pozostaje przywilejem panny młodej.

Suknia matki panny młodej musi być długa, jedwabna, wycięta, jeżeli to wieczór a z długimi rękawami, o ile to jest popołudnie. Wtedy do sukni kładzie się maleńki kapelusik, albo tak modne przybrania głowy. Suknię matki musi cechować bardzo spokojna elegancja.

Druhny najpowabniej wyglądają w krynolinach z organdyny lub tafty. Wszystkie jasne kolory są dopuszczalne a im bardziej pastelowe, tym wykwintniejsze.

Można do krynolin nosić duże, leciutkie kapelusze — pasterki, a bukieciki muszą być małe ,okrągłe. Ot, takie jak nosiły prababki.

Panna młoda w długiej, powłóczystej sukni, uwysmuklona jej trenem, wyróżnia się wybitnie wśród tych krynolinek.

Suknia ślubna najpiękniejsza jest z grubego jedwabiu, który opada w pięknych liniach. Wysoki kołnierzyk i długie rękawy nadają jej charakter kościelny.

Od tej ogólnej linii i zasady bywają małe odchylenia, zależnie od mody. Ale to są tylko drobiazgi.

Ważną sprawą jest upięcie welonu. Przesąd nie uzasadniony nie pozwala go mierzyć! A przecież każda twarz wygląda w welonie inaczej. Jedne są śliczne w welonie upiętym gładko, obciskającym głowę. Inne właśnie w wysokiej aureoli.

Najlepiej więc welon przymierzyć żeby nie czuć się potem nieswojo i nie denerwować się przy jego upinaniu.

Bardzo ważna jest również sprawa bielizny. Wszystko powinno być białe, żeby uchronić przed przeświecaniem spodu, o co przy białej toalecie tak bardzo łatwo. Pantofle również białe, chociaż są i zwolenniczki srebrnych. Pończochy jednak cieliste, lekko opalone.

Wszelkie drobne na pozór szczegóły ślubnej toalety wymagają przemyślenia i przygotowania zawczasu. A to nie tylko wtedy, kiedy panna młoda staje do ślubu w tradycyjnym welonie. Ale i wtedy, kiedy decyduje się ze względów budżetowych na suknię lub skromny kostium. *Marieta.*

W jakich wypadkach masaż nie jest wskazany

Masaż, o którym pisałam w dwóch poprzednich artykułach, daje nieraz wprost rewelacyjne wyniki, jeśli chodzi o wywołanie żywszej przemiany materii, przyspieszenie krwiobiegu, a przez to wzmocnienie pracy skóry i mięśni. Skóra pod wpływem masaży staje się gładka, jędrna i elastyczna. Masaż bezwzględnie jest zabiegiem regeneracyjnym i odmładzającym skórę.

Wobec tego należałoby przypuszczać, że masaż jest środkiem uniwersalnym i stosować go można bez zastrzeżeń.

Niestety! Są wypadki, kiedy masaż jest nietylko przeciwwskazanym, ale może nawet stać się powodem poważnych komplikacji, jeśli skóra nasza została zainfekowana przez bakterie chorobotwórcze.

Jeśli więc spostrzeżemy na skórze zdrowej jakiś wyprysk pod postacią krostki ropnej, plamki złuszczającej się, obrzmienia, zaczerwienienia i t. d. — masażu nigdy stosować nie należy.

Skóra ludzka to jakby wrota, które zamykają dostęp wszelkim bakteriom chcącym przeniknąć wgłąb organizmu. Nie należy zatym nietylko masować skóry, która została zakażona, ale nawet lepiej nie dotykać tych miejsc wogóle, aby broń Boże nie roznieść infekcji na większe przestrzenie.

Skóra kobiet dotkniętych łojotokiem, jest bardzo podatna do rozwoju różnych ropni, króst głębokich, nacieków, egzemek łojotokowych, grzybków chorobotwórczych i t. d.

Bardzo często kilka niewinnych zdawałoby się krosteczek zjawiających się na buzi pięknej Pani zginęłoby bez śladu, gdyby ich posiadaczka zachowała spokój i cierpliwość, co najwyżej przemyła krostki kilka razy dziennie tylko jakimś płynem dezynfekcyjnym pod postacią wódki bornej, spirytusu salicylowego, względnie na noc nałożyła ostrożnie trochę maści suszącej w rodzaju pasty Lassara.

Kobieta jednak w takich wypadkach postępuje zgoła inaczej. Jak tylko zauważy jakieś obrzmienie, zaczerwienienie, krostkę, czy plamkę, dotyka to miejsce paluszkiem co chwila, a czasem co gorsza wygniata krostki czy pryszczyki palcami, które nigdy nie są zupełnie czyste. Nic więc dziwnego, że tak niewinne krosteczki przekształcają się później w głębokie ropnie, nacieki, które wymagają długiej i uciążliwej kuracji.

Skóry kobiet dotkniętych pospolitym cierpieniem łojotoku i w ślad zatym idącymi krostkami i naciekami nigdy nie powinny być masowane aż do chwili, kiedy zginą wszystkie wyżej wymienione objawy ropne. Dlatego też w tym czasie nie wolno czyścić skóry otrąbkami, bo przez masowanie przenosilibyśmy mnóstwo bakterii na miejsca jeszcze zupełnie zdrowe. Również nie wolno wtedy używać do pudrowania puszków, które są bardzo niehigieniczne; lepiej używać do pudrowania zwykłej hygroskopijnej waty.

Należy też unikać masażu ciała, kiedy spostrzeżemy na skórze żółte plamy przypominające swym wyglądem kawę rozlaną na obrusie. Plamy te bardzo często przez nieświadomość są brane za plamy wątrobiane, a mogą być bardzo zaraźliwym grzybkiem skórnym. I dlatego, jeśli spostrzeżemy jakieś plamy innego koloru niż skóra, należy niezwłocznie udać się do lekarza skórnego, aby zasięgnąć fachowej porady i nie przysporzyć sobie niepotrzebnego długiego i kłopotliwego leczenia.

Masaż otyłych nóg jest wręcz niebezpieczny, jeśli kiedyś, zwłaszcza, po porodzie chorowały panie na tak zwany skrzep w nodze. Masaż bowiem przyspieszając obieg krwi może przyczynić się do oderwania skrzepu i spowodować groźne następstwa.

Jeśli nóżkę pani oplata niebieska siateczka żyłek, które tworzą jakby sine węzły, tak zwane żylaki, lepiej samej bez porady lekarza nie masować, aby nie spowodować pęknięcia żylaka.

Zakażenie skóry może również powstać nietylko od zewnątrz, ale i od wewnątrz i dlatego zjawiające się nagle jakieś obrzmienia, opuchnięcia nie mogą

być nigdy na własną rękę masowane. Komórki naszego organizmu broniąc się przed atakiem wroga, to jest bakterii, uwięziły go, stwarzając jakby zaporę przez obrzmienie - opuchnięcie, a masaż poprostu wyzwoliłby te zarazki chorobotwórcze i rozniósł po całym organizmie.

Niechże więc Panie wezmą poważnie pod uwagę moje ostrzeżenia i zachowają daleko idącą ostrożność, która nigdy nie zawadzi, a nieraz uratuje nas od niemiłych konsekwencji.

Helena Brzezińska
Kierowniczka Działu Kosmetycznego
w Instytucie Kosmetyczno - Lekarskim
„Izis" — w Warszawie.

Błękitne mundurki

Uwijają się zręcznie i cicho w białych czepkach i fartuszkach, czarno obute. Chodzą po salach szpitalnych od łóżka do łóżka coś podają i notują. A potem biegną prędko młode i uśmiechnięte z pawilonu szpitalnego do szkoły.

To uczennice Szkoły Pielęgniarstwa Polskiego Czerwonego Krzyża, przyszłe państwowe, dyplomowane pielęgniarki.

Jest to jeden z zawodów dostępnych dla kobiet i jeden z tych nielicznych, który gwarantuje otrzymanie posady.

Ale do spełnienia tego trudnego zawodu potrzebne są niezbędnie dwa warunki: przede wszystkim doskonały stan zdrowia a następnie powołanie. Bez niego nie można sobie wyobrazić pielęgniarki.

Do przyjęcia do szkoły potrzebna jest ukończona matura i wiek od 19—30 lat. Kurs trwa dwa i pół lat, obejmując teorię i praktykę. Obowiązuje mieszkanie w internacie w gmachach własnych P. C. K. położonych na rozległym terenie, pięknie zadrzewionym.

Opłata wpisowego wynosi 125 zł i 80 zł miesięcznie za naukę, utrzymanie i mieszkanie. Oprócz tego uczennica wpłaca 200 zł na kompletne umundurowanie, które wystarcza na przeciąg całego okresu nauki.

Uczennice podlegają ścisłemu badaniu lekarskiemu i tylko zupełnie zdrowe i silne zostają przyjęte. Zaczyna się wtedy dla nich okres próby, kiedy to, ucząc się, muszą wykazać zdolność do przystosowania się do nowych warunków. Podlegają ścisłemu regulaminowi i kontroli. Są obserwowane i wychowywane systematycznie w obranym kierunku.

O ile któraś nie wykazuje potrzebnych cech charakteru, po okresie próby zostaje zwalniana. Niektóre usuwają się same, nie mogąc przyzwyczaić się do warunków.

Pozostaje element wyborowy, przystępujący do właściwych zajęć teoretycznych i praktycznych.

Praca i nauka odbywają się na własnym terenie P.C.K. przez półtora roku. Potem uczennice pracują na klinikach i w innych szpitalach, przechodząc kolejno wszelkie oddziały szpitalne. A potem pracę społeczną.

Poziom nauki jest bardzo wysoki a zajęcia praktyczne obejmują całokształt prac pielęgniarki zawodowej. Oprócz tego uczennice wdrażane są do należytego spełniania podjętych obowiązków i do ideowego spełniania zawodu. Uzyskanie bowiem państwowego dyplomu pielęgniarki jest niełatwe. A zawód należy do ideowych i niezmiernie pożytecznych.

Przed dyplomowaną pielęgniarką staje otworem praca w szpitalach, w charakterze sióstr chirurgicznych, oddziałowych, praca instruktorska i na terenie społecznym w różnych przychodniach, stacjach opieki, żłobkach itp. instytucjach.

Praca to odpowiedzialna ale też i niesłychanie wdzięczna i dająca nie tylko pewny i stały zarobek ale wielką dozę zadowolenia.

To wszystko w czasie pokoju. Kiedy zaś w jakimś kraju rozlegną się łoskoty działań wojennych albo spadnie jakiś żywiołowy kataklizm, czy też klęska epidemii, wtedy siostra Czerwonego Krzyża czuwa na posterunku. Narażona na niebezpieczeństwo niesie ciężką służbę obywatelską przygotowana do niej nie tylko zawodowo ale i psychicznie.

Od postawy pielęgniarki, jej opanowania, wypełniania zleceń lekarza, od jej psychicznego podejścia zależy zdrowie chorego.

Często pozostawiona samej sobie na posterunku pokojowym musi wykazać wiele inicjatywy i taktu, często decydować o niejednym w ciężkiej chwili. Ale spełniając należycie trudny obowiązek, gdzie chodzi często nie tylko o zdrowie chorego ale o całą jego rodzinę, o zagrożoną epidemią szkołę, kolonię, czy wieś ma pełną satysfakcję że jej umiejętność i praca spełniają właściwą, doniosłą rolę.

Takie właściwe naświetlenie zawodu pielęgniarki może zachęcić niejedną maturzystkę do obrania tego szlachetnego zawodu. Tym bardziej, że kursy rozpoczynają się dwa razy do roku: w lutym i we wrześniu i, że każda absolwentka ma zapewnioną posadę. *H. Dobrowolska*

PTASZKI NA CHOINKĘ.

Ptaszki wycinamy z brystolu i oklejamy kolorowym papierem według rysunku.

Ptaszek I ma skrzydełka nałożone na tułów po liniach nacięć *a* i *b*. Oczywiście tak ptaszek sam jak i skrzydełka muszą być oklejone kolorowym papierem z obu stron. Czubek (c.) wyginamy na zewnątrz z obu stron łebka i podklejamy podpórką (d).

Ptaszek II, również jest wycięty z brystolu i oklejony kolorowym papierem. Boki nacinamy i wyginamy w dół, jak również oba boki łba, który sklejamy dziobem (h). Czubek (g) wyginamy do góry. Ogon nacinamy i wyginamy pod górę. Skrzydła nalepiamy w miejscach e — e. Następnie podlepiamy nóżkę (f), którą podginamy łukowato. Wygiąć możemy ptaka dowolnie, według naszej fantazji.

„Dziesięciominutówka"

II.

Aby gimnastyka dała dobre rezultaty, trzeba ją ćwiczyć: systematycznie, a więc każde ćwiczenie przerabiać dokładnie nie opuszczając trudniejszych, i koniecznie codziennie. Gimnastykowanie się co jakiś czas nie zaszkodzi, ale i nie pomoże. Zresztą i przy codziennym ćwiczeniu nie odrazu uzyskamy szczupłą i piękną sylwetkę, gdyż na to trzeba dużo czasu, ale za to napewno rzeźko i z doskonałym samopoczuciem zaczniemy dzień pracy. A przecież i to nie jest do pogardzenia.

1. Zaczniemy dzisiejszą „dziesięciominutówkę" szybkim marszem w miejscu podnosząc kolana coraz wyżej i zmieniając tempo.

2. Stajemy w swobodnym rozkroku, ramiona wznosimy w pion, zaczynamy wolne, obszerne koła do tyłu. Tułów prosty, ruch tylko w stawie barkowym. Przećwiczyć 6 — 10 razy.



fig. 3

3. Stanąć bokiem do ściany, oprzeć się o nią ręką prawą. Energiczny wymach lewej nogi do przodu, przystawienie do nogi prawej. Wymach w tył — przystawienie, w bok — przystawienie. Wymach silny — przystawienie spokojne. To samo przećwiczyć prawą nogą opierając się lewą ręką o ścianę.

4. Stanąć tyłem do ściany, poszerzyć rozkrok, tułowiem przywrzeć dokładnie i ćwiczyć skłony boczne w obie strony. 5 skłonów w prawo, 5 skłonów w lewo.



fig. 5.

5. Wciąż stojąc tyłem do ściany, skłon w dół i w skłonie dotykać rękami ściany za sobą starając się coraz niżej. Przećwiczyć 10 skłonów.

6. Stanąć na jednej nodze, wznieść kolano wysoko, położyć na nim ciało, chwilę wytrzymać, poczem wyprostować się, opuścić nogę. Ćwiczenie to wykonać bardzo wolno i dokładnie, po dwa razy na każdą nogę.



fig. 7

7. Położyć się na plecach. Wznieść nogi do 45°, i w powietrzu, nie dotykając podłogi, naprzemian szybkie i wolne nożyce. Powtórzyć dwukrotnie za każdym razem po 10 wymachów nogami.



fig 8.

8. Siad płaski. Szybki skłon do nogi lewej, wyprost i skłon do prawej. Powtórzyć 10 razy.

9. Siad skulny. Nogi oprzeć wygodnie na całych stopach. Schwycić lewą ręką palce lewej stopy, puścić, wyprostować się dokładnie, położyć. To samo powtórzyć z prawą. Przećwiczyć po 8 razy.



fig 9.

10. Siad turecki. Ręce wzniesione poziomo. Palcami dotknąć o podłogę z lewej strony, to samo z prawej. Głowa zwrócona w kierunku ręki dotykającej podłogi. Powtórzyć każdą ręką 2 razy.



fig 10.

11. Szybko wstać. Podskoki wykrokami w przód. Noga wykroczna dotyka podłogi tylko palcami. Ćwiczyć pół minuty.

12. Maszerować w miejscu lub w przód, przeplatając marsz zwykłym marszem na zewnętrznych krawędziach stóp (nogi w „O") i na wewnętrznych krawędziach (nogi w „X"). Maszerować 1 minutę.

Ochrona ptaków w zimie

Ochrona ptaków jest bardzo poważnym zagadnieniem dla ludzi, zajmujących się rolnictwem i ogrodnictwem, gdy chodzi o walkę z owadami — szkodnikami roślin. Każdy, ktokolwiek zetknął się w praktyce z jakąkolwiek uprawą roślin, wie dobrze ile drzew, szczególnie owocowych, krzewów, kwiatów i warzyw co roku pada ofiarą szkodliwych owadów. Prowadząc z nimi walkę ponosi się nieraz poważne koszty, nie licząc pracy i trudów.

Dlatego też nie powinniśmy zaniedbywać żadnego środka, który mógłby nam tę walkę ułatwić. Może najbardziej naturalną drogą do pozbywania się szkodników jest wyzyskanie usług ptaków owadożernych, które żywiąc się owadami, stają się tym samym naszymi sprzymierzeńcami.

Do ptaków owadożernych, przynoszących największy pożytku, zaliczają się przede wszystkim sikory, szpaki, zięby, pliszki, dzięcioły, muchołówki, kowaliki i wiele innych. Ptaki te odznaczają się stale doskonałym apetytem i zachłannością w jedzeniu, dzięki czemu potrafią spożyć w ciągu dnia niesłychane wprost ilości owadów. Wyszukują i pożerają zarówno jaja owadów, jak ich larwy i gąsienice. Zrobione obserwacje i doświadczenia wykazały, że ptaki owadożerne są zdolne zjeść w ciągu dnia tyle owadów, że waga ich przekracza dwukrotnie ciężar ciała ptaka.

Widzimy więc jak ważnymi sprzymierzeńcami człowieka przy zwalczaniu szkodników — są ptaki. Dążeniem naszym powinno być zwabić do ogrodów jaknajwiększe ich ilości.

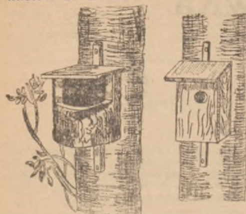
Ponieważ większość z grupy owadożernych pozostaje na zimę u nas, trzeba starać się w ciągu tego ciężkiego okresu ułatwić ptakom egzystencję zarówno przez zakładanie dla nich specjalnych domków, jak przez dokarmianie. Nie możemy w czasie zimy zapominać o naszych dzielnych pomocnikach, którzy uwijając się po ogrodach i polach od wczesnej wiosny, aż do późnej jesieni, oddają nam tak cenne usługi.

Ażeby zachęcić ptaki do osiedlania się w ogrodzie, trzeba przede wszystkim dać im możność do znalezienia odpowiedniego miejsca na założenie gniazdka. Część ptaków lubi zakładać gniazdka w dziuplach, niektórym zaś wystarcza uwicie gniazdka na gałęziach krzewów i drzew. Muszą jednak być odpowiednio rozgałęzione, żeby się do tego nadawały. Wobec tego pożądanym byłoby jesienią krzewy przycinać dla lepszego ich rozrośnięcia się w roku przyszłym. Doskonałego schronienia dostarczają ptakom takie drzewa i krzewy jak: głóg, liguster, grab, żółta akacja, buki i t. p.

Rozpoczynając od jesieni trzeba rozmieszczać po ogrodach i parkach t. zw. domki lub skrzynki ptasie dla ptaków gnieżdżących się zazwyczaj po dziuplach. Domki takie mogą być dwóch rodzajów, albo sporządzone z kawałków wydrążonego wewnątrz pnia, co jest dość trudne do wykonania i wymagające specjalnych przyrządów, albo też zbite z nieheblowanych desek.

Domki, wykonane pierwszym sposobem, przeważnie bywają używane po lasach, dostosowując się bardzo dobrze do warunków naturalnych. Skrzynecki ptasie z desek można wykonać samemu w gospodarstwie, posiadając tylko odpowiednie deski i gwoździe. Trzeba naturalnie mieć skrzynki paru wymiarów, żeby jedne z

Skrzynka dla ptaków zawieszona na drzewie.



Skrzynka półotwarta, zrobiona z kawałków pnia.



Karmik do podkarmiania ptaków w okresie zimowym.

nich mogły służyć ptakom większym, inne mniejszym.

Skrzynka składa się z sześciu ścianek, dno jest kwadratowe, boki prostokątne, górna ściana przybita pochyło w kształcie wystającego daszka. Cała skrzynka przytwierdzona jest boczną tylną ścianą do długiej listwy, przy pomocy której potym skrzynkę na drzewie zawieszamy. Ściana boczna przednia, zaopatrzona jest w otwór wylotowy. Wewnątrz skrzynki muszą być listewki, które ułatwiają ptakom utrzymanie się w środku domku, również powinny być listewki ukośne na dnie, ponieważ to pozwoli w przyszłości na to, żeby mogły ptaki składać jaja bez poprzedniego urządzania gniazdka.

Skrzynki takie tylko wtedy będą dobre i zachęcą ptaki do gnieżdżenia się, jeżeli sporządzone są z desek dostatecznie grubych, przynajmniej 20 do 25 mm. Cały sekret polega na tym, że przy grubszych ścianach w skrzynce podczas poruszania się ptaków nie powstają szmery, które o ile są, zawsze wypłoszą mieszkańca domku.

Przygotowaną skrzynkę zawiesza się na drzewie pionowo z otworem wylotowym skierowanym na wschód lub na południo-wschód, przybija się ją tak mocno, żeby nie chwiała się i w ten sposób, by była trochę pochylona naprzód; unikać trzeba natomiast położenia odchylonego ku tyłowi.

Na zawieszenie skrzynki najlepiej jest wybierać drzewa starsze np. wierzby, topole, drzewa owocowe i t. p. i miejsca niezbyt zagęszczone, ponieważ ptaki lubią dużo światła. Przed przytwierdzeniem skrzynki powinno się wrzucić do niej garść trocin drzewnych, co przypomni ptakom ich naturalne dziuple. Raz do roku, najlepiej w zimie, należy takie skrzynki oczyszczać, wyrzucając śmiecie i wsypując nowe trociny.

Najlepszym okresem do zaprowadzenia skrzynek ptasich w ogrodach jest jesień, gdyż już w zimie będą ptaki mogły korzystać ze schronienia i zwykle zdążą się tak przyzwyczaić, że na wiosnę już w skrzynkach założą swoje gniazdka. W innych porach roku jednak skrzyneczki również można zakładać.

Samo rozmieszczenie skrzynek zależne jest jeszcze od gatunku ptaków, dla jakich są przeznaczone. Szpaki np. są ptakami towarzyskimi i lubią sąsiedztwo, można więc dla nich zakładać skrzynki po 3 — 5 na jednym drzewie, umieszczając je dość wysoko, zwykle 5 — 6 metrów nad ziemią. Sikorki znów wolą samotność, i trzeba skrzynki dla nich rozwieszać przynajmniej co 30 kroków oddalone jedna od drugiej. Również wysokość daje się mniejszą najwyżej 2 — 3 metrów. Dla pliszek zawiesza się skrzynki np. na szczycie domów na wysokości 4 — 8 metrów, dla kopciuszka, mucholówki i rudzika dość nisko na drzewach owocowych, altankach, pod okapem dachu i t. p.

Dla przykładu podaję wymiary skrzynek dwóch rodzajów, mniejsze i większe. Skrzynki takie nabywać można i sprowadzać w Zakładzie Karnym w Rawiczu (woj. poznańskie) w cenie 2 do 3 zł. za sztukę.

CZĘŚCI SKRZYNEK W MILIMETRACH	Dla mniejszych ptaków: sikora, kowalik, pełzacz, wróbel	Dla większych ptaków: szpak, mucholówka, pliszka
Wysokość przedniej ściany.	233	302
Wysokość umieszczenia wylotu nad dnem	150	200
Szerokość i długość kwadratowego dna	110	130
Wystawanie listewki do zawieszania skrzynki od góry	100	100
od dołu	90	70
Średnica otworu wylotowego	33	47

Nie wystarczy jednak dla przezimowania dużej ilości ptaków zapewnić im tylko schronienie, trzeba również pomyśleć i o tym, żeby móc dostarczyć choćby minimalną dozę pożywienia, która uchroni je od śmierci głodowej. Niektóre ptaki np. sikorki są tak wrażliwe na brak pokarmu, że giną, jeżeli wciągu trzech godzin po rannym wylocie nie znajdą pożywienia w mroźny, zimowy dzień.

Dożywianie ptaków trzeba zacząć dopiero z nastaniem mrozów. Musimy wiedzieć jednak co pożytecznym owadożernym ptakom może zastąpić ich zwykłe pożywienie. Niestety sypane tak powszechnie okruszyny z chleba i bułki, lub ziarna zboża są zjadane tylko przez niewybredne wróble, natomiast inne ptaki nie mają z tego żadnej korzyści.

Najodpowiedniejszy pokarm stanowią dla nich ziarna konopi, lnu, maku, słonecznika, jagody jałowca, bzu czarnego, lub jarzębiny. Do tego należałoby dorzucić grudki łoju, lub przynajmniej skórkę od słoniny. Tę ostatnią można zawieszać za oknem lub przyczepić do gałęzi w bliskości skrzynek.

Przy dokarmianiu większej ilości ptactwa w ciągu zimy wskazanym byłoby urządzenie specjalnych karmików. Jest to płytka skrzyneczka z daszkiem, którą można ustawić w ogrodzie na słupku, na drzewie, czy nawet na balkonie, najlepiej w miejscu zacisznym osłoniętym od wiatrów. Ptaki zazwyczaj bardzo szybko oswajają się z obecnością karmików i tłumnie zlatują się do jedzenia.

W r. 1922 został utworzony w Ameryce — „Międzynarodowy Komitet Ochrony Ptaków", do którego Polska przystąpiła w r. 1930. Od tej chwili akcja ochrony ptaków zakreśla u nas coraz szersze kręgi. Początkowo najwięcej pod tym względem działała młodzież szkolna, w której tą drogą starano się wyrabić sympatię dla zwierząt i poszanowanie przyrody. Obecnie jednak cały odłam społeczeństwa trudniący się czy to zawodowo, czy amatorsko w szczególności ogrodnictwem powinien zrozumieć doniosłą rolę, jaką odgrywają ptaki, i jaknajszerzej propagować ich ochronę, zarówno ze względów humanitarnych, jak i czysto praktycznych. Wskutek bowiem zanikania ptaków owadożernych rolnictwu i ogrodnictwu grożą nieobliczalne wprost straty.

Inż. Janina Honczarenkowa

Cykoria jako sałata zimowa

Nie ma potrzeby chyba podkreślać jak doniosłą rolę w naszym odżywianiu odgrywają sałaty, które, będąc spożywane na surowo, pozwalają na bezpośrednie dostarczenie organizmowi dużej ilości świeżych witamin.

U nas w kraju najwięcej sałaty spożywa się w okresie wiosennym, jako nowalię i w letnim, w okresie zaś jesiennym konsumcja sałaty znacznie spada, a w zimie zupełnie zanika.

Mówiąc o sałacie, przeważnie mamy na myśli zwykłą sałatę głowiastą, ponieważ nie jesteśmy jeszcze przyzwyczajeni do całego szeregu najrozmaitszych sałat, dostarczanych przez różne inne rośliny, jak: sałata rzymska, szparagowa, endywia, roszponka, cykoria i t. p. Dzięki właśnie tej różnorodności źródeł można otrzymać sałaty w ciągu całego roku. Zagranicą sałaty zdobyły sobie takie „prawo obywatelstwa", że nie ma jadłospisu bez ich uwzględnienia.

Najtrudniej w naszych warunkach jest zaopatrzyć się w sałatę w okresie zimowym, nie należy zapominać jednak o cykorii, która dostarcza nam dobrej zimowej sałaty, jeśli odpowiednio i umiejętnie z nią postępować.

Sałata z cykorii dopiero od kilku lat zaczęła być u nas znana i pojawiać się na stołach. Inaczej jest natomiast we Francji, Belgii i Holandii, gdzie cykoria należy do najpospolitszych zimowych sałat. Szczególnie rozpowszechniona jest w Belgii, tam w każdym prawie ogródku prowadzi się uprawę cykorii.

Produkcja sałaty z cykorii jest zupełnie łatwa i niekosztowna tak, że każdy potrafi ją przeprowadzić nawet przy uprawie tylko amatorskiej.

Dla otrzymania korzeni hoduje się cykorię zupełnie tak samo jak marchew i pietruszkę. Wysiewa się ją w okresie od kwietnia do czerwca, licząc po 3 gr. nasion na 1 m.², w rzędy co 30 cm. od siebie. Ziemia powinna być obficie nawieziona i dobrze uprawiona. Po podrośnięciu należy rośliny przerzedzić, czyli przerwać, pozostawiając jedną od drugiej w odległości 3 — 4 cm. tak, aby każdy korzeń mógł osiągnąć przynajmniej 2 cm. średnicy. Następnie, aż do jesieni ziemię między rzędami utrzymuje się czysto i w

stanie pulchnym, motyczkując co parę tygodni. Przed zimą należy cykorię wykopać ostrożnie z ziemi, żeby nie uszkodzić korzeni. Sortuje się je, odrzucając wszystkie zbyt cienkie i oczyszcza się z liści. Przy odejmowaniu liści trzeba uważać by pozostał nienaruszony pęczek środkowy, czyli t. zw. „serce". Przygotowane w ten sposób korzonki należy związać w pęczki i przechowywać w piwnicy, przysypane piaskiem, biorąc stopniowo do pędzenia dla odpowiedniego wyprodukowania sałaty.

Tu tkwi tylko cała trudność i trzeba umiejętnie z cykorią postąpić, jeśli chce się otrzymać naprawdę smaczną sałatę.

Warunkiem dobrego pędzenia cykorii jest kompletnie ciemne pomieszczenie, tylko wtedy bowiem wyrosłe z korzeni listki, będą zupełnie pozbawione zieleni, stają się delikatne i kruche. Działanie światła wpływa na zgorzknienie liści. Najlepiej więc będzie przeprowadzić pędzenie cykorii w ciemnej, ale bezmroźnej piwnicy.

Mając większą ilość cykorii do pędzenia, można postąpić w ten sposób, że sprowadza się do piwnicy dobrą, pożywną ziemię ogrodową, zsypuje się ją formując czworokąt, a na powierzchni układa się poziomo korzonki cykorii w małej odległości jeden od drugiego tak, żeby nasady korzeni wystawały nieco z ziemi. Tak ułożone korzenie zasypuje się ziemią na 20 cm. grubo, a następnie układa się drugą warstwę i t. d. Od tej chwili trzeba ziemię utrzymywać w stanie wilgotnym, nie można jednak dopuścić, żeby była mokra, gdyż korzenie mogą zacząć gnić.

Zwykle już po kilku dniach z korzeni cykorii zaczynają wyrastać listki, które będąc pozbawione światła są zupełnie białe. Zbiór ich rozpoczyna się dopiero po upływie 3 tygodni, gdy dojdą przynajmniej do 20 — 30 cm. długości. Zbierając liście, nie obcina się ich, a obrywa, żeby nie uszkodzić świeżo wyrastających nowych listków. Wybiera się oczywiście najpierw same liście większe w miarę potrzeby. W ten sposób prowadzony zbiór może trwać 2 — 3 miesięcy, czyli prawie całą zimę można być zaopatrzony w świeżą sałatę.

Sposób pędzenia cykorii wyżej opisany niezawsze jest wygodny i nie dla każdego dostępny, ponieważ wymaga dość dużo miejsca w piwnicy, poza tym sprowadzenie większej ilości ziemi może być nieraz kłopotliwe, stosować go można przeważnie na wsi przy większych ogrodach. Amatorzy, posiadający niewielki plon cykorii, mogą przeprowadzić pędzenie inaczej.

W tym celu trzeba przygotować beczkę, lub skrzynkę otwartą bez wierzchniej ściany. W bocznych ścianach beczki, czy skrzynki należy wywiercić otwory o 5-cio centymetrowej średnicy, jeden od drugiego odległy o 10 cm. Otwory najlepiej jest porozmieszczać w równych rzędach. Dno beczki i skrzyni musi mieć również kilka otworów, potrzebnych potem dla odpływu wody. Na dno sypiemy warstwę piasku, aż do wysokości pierwszych otworów i układamy następnie korzenie cykorii poziomo po 2 — 3 przy każdym otworze tak, żeby główki korzeni prawie do nich przylegały. Potem zasypuje się je warstwą piasku do następnych otworów, znów układa się korzenie cykorii i tak postępuje się aż do napełnienia beczki. Następnie należy piasek podlewać letnią wodą co pewien czas, żeby utrzymać go w stanie wilgotnym, podlewając trzeba lać wodę w sam środek beczki, wtedy woda będzie równomiernie rozchodziła się na boki. Zbiór wykonywa się w ten sam sposób i w tym samym czasie jak wyżej opisano.


Sposób ułożenia cykorii do pędzenia na pryzmie ziemi (widok z góry).


Beczka z otworami do pędzenia cykorii.


Pędzenie cykorii odmiany „Witlof": a — ziemia, b — piasek, c — nawóz, d — okrycie nawozu.

Do tego rodzaju pędzenia cykorii na sałatę nadają się z odmian przede wszystkim Magdeburska, o dłuższych cienkich korzeniach i Brunszwicka, mająca korzenie krótsze i grubsze.

Istnieje jeszcze specjalna odmiana cykorii t. zw. Witloof, którą pędzi się dla otrzymania sałaty inaczej — na sposób belgijski. Jest to odmiana, wydająca dość grube korzenie, którą jeszcze należy tak specjalnie uprawiać na bardzo żyznej, ziemi, żeby korzenie były jaknajgrubsze, wtedy wydadzą bardzo zwarty i mięsisty pęczek liści, stanowiący sałatę.

Przystępując do pędzenia tej odmiany cykorii, wybiera się w ogrodzie miejsce jaknajlepsze, zaciszne i słoneczne. Przygotowuje się dół głęboki na 20 cm. i 75 cm. szeroki, długości dowolnej, zależnie od ilości materiału do pędzenia. Dno dołu trzeba spulchnić i zaprawić dobrą ziemią, otrzymuje się w ten sposób zagonek, na którym sadzimy korzenie cykorii — Witloof rzędami co 10 cm., dając w linii odstępy 4 cm. Posadzone w dole korzenie pokrywa się piaskiem równo z powierzchnią ziemi, a na to jeszcze układa się warstwę dobrego końskiego nawozu na ½ metra wysoko. Dla zabezpieczenia ciepła nawozu okrywa się go jeszcze dodatkowo łęcinami. Ziemia pod nawozem ogrzewa się i pobudza rośliny do wegetacji, dzięki temu z główek korzeni zaczynają wyrastać nowe listki zupełnie białe, o ścisłym pęku, na co wpływa duży ucisk warstwy piasku i nawozu.

Wyrosłe listki wybiera się spod nawozu ostrożnie, uważając, żeby zimno nie uszkodziło pozostałych roślin, najlepiej więc w ciągu dnia cieplejszego, bez mrozu, w południe. Korzenie po jednorazowym zebraniu listków tracą już wartość i do dalszego pędzenia się nie nadają, nie tak jak u poprzednich odmian. Odmiana Witloof dostarcza rzeczywiście sałaty o wybornym smaku i warto sobie zadać trudu, żeby ją otrzymać.

Inż. Janina Honczarenkowa

Grudniowy konkurs rozrywek umysłowych

W trzech najbliższych numerach naszego pisma, od niniejszego począwszy, ukaże się 9 zadań różnego typu. Termin nadsyłania rozwiązań z całego konkursu upłynie 15 stycznia r. p., przy czym można przesyłać jednorazowo rozwiązania zadań po wydrukowaniu wszystkich dziewięciu, należy jednak załączyć 3 kupony, lub kupony odpowiadające rozwiązaniom. Sz. Panie Prenumeratorki nie potrzebują nadsyłać kuponów, natomiast kupony te są wymagane od uczestniczek Konkursu, które są tylko czytelniczkami, ale nie prenumerują naszego tygodnika. Nadsyłający *przynajmniej trzy trafne rozwiązania* brać będą udział w losowaniu nagród. Za trafne rozwiązania uważa się takie, w których podano ostateczny sens rozwiązania i jeśli są wyrazy pomocnicze, to wszystkie takie wyrazy — natomiast rysunki nie są potrzebne.

Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem Redakcji z dopiskiem: „Rozrywki Umysłowe", przy czym prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu osoby rozwiązującej.

ARYTMOGRAF Nr 1

Po odgadnięciu wyrazów pomocniczych należy zamienić w tekście cyfry, literami i uzupełniwszy odczytać wiersz Wład. Syrokomli.

Wyrazy pomocnicze:

12 . 10 . 3 . 11 . 13 . 9 . 17 = brzeg, kant;

6 . 1 . 3 . 7 . 2 . 18 . 7 . 2 . 11 . 3 = staropolska nazwa kobiety;

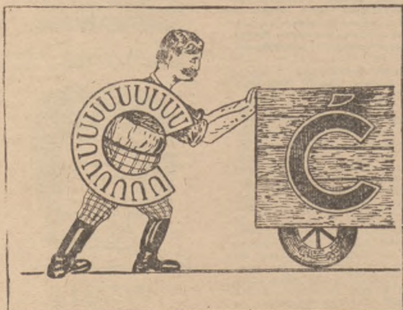
14 . 15 . 10 . 4 . 16 . 1 . 8 . 19 = mała rzeczka;

2 . 28 . 5 . 27 . 1 . 29 . 14 . 1 . 13 = zakurzyć się — inaczej.

Tekst: 16 . 20 . 1 . 8 . 16 . 3 . 14 . 21 . 18 . 9 . 3 . 19 . 14 . 12 . 4 . 31 . 8 . 11 . 14 . 21 . 5 . 14 . 15 . 12 . 2 . 4 . 22 . 23 . 2 . 9 . 21 . 1 . 6 . 8 . 21 . 12 . 3 . 10 . 20 . 1 . 8 . 15 . 11 . 24 . 25 . 14 . 8 . 20 . 3 . 15 . 15 . 10 . 21 . 8 . 16 . 3 . 18 . 10 . 21 . 8 . 22 . 23 . 5 . 18 . 7 . 2 . 26 . 20 . 2 . 26 . 11 . 1 . 3 . 15 . 4 . 21 . 20 . 3 . 20 . 5 . 15 . 11 . 24 . 25 . 27 . 4 . 9 . 21 . 3 . 6 . 24 . 25 . 22 . 21 . 5 . 28 . 10 . 21 . 5 . 12 . 7 . 3 . 9 . 6 . 1 . 8 . 10 . 21 . 8 . 2 . 9 . 14 . 8 . 20 . 3 . 15 . 4 . 6 . 8 . 21 . 6 . 2 . 31 . 20 . 2 . 26 . 29 . 28 . 6 . 22 . 23 . 3 . 20 . 1 . 8 . 11 . 14 . 15 . 5 . 9 . 18 . 9 . 5 . 21 . 3 . 14 . 1 . 30 . 9 . 30 . 21 . 11 . 7 . 3 . 9 . 21 . 30 . 27 . 4 . 9 . 5 . 16 . 1 . 3 . 14 . 15 . 3 . 12 . 10 . 24 . 27 . 8 . 14 . 15 . 11 . 3 . 21 . 8 . 14 . 21 . 22 . 21 . 13 . 15 . 8 . 16 . 21 . 3 . 18 . 7 . 3 . 9 . 21 . 30 . 21 . 7 . 3 . 16 . 1 . 30 . 14 . 1 . 13 . 15 . 11 . 2 . 25 . 8 6 . 3 . 14 . 21 . 15 . 5 . 25 . 3 . 12 . 2 . 9 . 2 . 16 . 5 . 21 . 12 . 3 . 10 . 15 . 5 . 18 . 9 . 3 . 19 . 14 . 12 . 4 . 25 . 13 . 12 . 20 . 1 . 8 . 14 . 21 . 6 . 2 . 27 . 8 . 26 . 20 . 1 . 8 . 21 . 14 . 11 . 5 . 22 . 22 . 6 . 2 . 18 . 3 . 22 . 15 . 11 . 2 . 9 . 3 . 10 . 15 . 5.

KUPON Nr 1 GRUDNIOWEGO KONKURSU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH PRAKTYCZNEJ PANI

REBUS JEDNOWYRAZOWY Nr 2



BILETY WIZYTOWE Nr 3

ut. p. Dea

LUSIA GODYL	JAN LOWEK

Przestawiając dowolnie litery w każdymz powyższych biletów, odgadnąć jakie kwiaty lubią dane osoby.

Żakiet narciarski

Żakiet ten robimy z zamszu lub sukna, rękawy zaś, kołnierz, kieszenie i pasek na drutach z wełny w dwóch kolorach ściegiem podanym na próbce.

Liczba oczek podzielna przez 4. Robimy cały czas dwa rzędy ciemnym, dwa rzędy jasnym kolorem.

Zaczynamy ciemnym:

I rząd na prawo. II rząd na lewo.

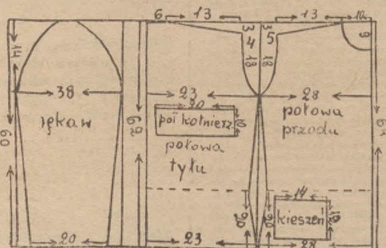
III rząd (jasnym): X 1 oczko zdejmujemy nieprzerobione, wełnę trzymając z tyłu roboty, 3 oczka na prawo X.

IV rząd (jasnym). X 3 oczka na lewo, 1 oczko zdejmujemy nieprzerobione, wełnę trzymając z przodu roboty X.

V rząd (ciemny): X 2 oczka na prawo, 1 oczko nieprzerobione (wełnę trzymamy jak w III rzędzie) 1 oczko na prawo X.

VI rząd: X 1 oczko na lewo, 1 oczko nieprzerobione (wełnę trzymamy jak w IV rzędzie), 2 oczka na lewo X.

Powtarzamy III, IV, V i VI rząd. Ciemniejsza wełna powinna być w kolorze materiału żakietu.



Nasza skrzynka

DZIAŁ INTERESÓW

Będąc preezską sekcji towarzyskiej Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, urządzam często zabawy towarzyskie, a że mój repertuar już się wyczerpał, zwracam się do Pań z prośbą o nadesłanie pod moim adresem wesołych monologów, jednoaktówek, dialogów etc., lub podanie jakiegoś projektu, ożywienia zebrań. Panie, które na mą prośbę odezwą się, spełnią na prawdę dobry uczynek, za co z góry dziękuję.

Hanna Grabska
Żnin, Cukrownia—Wielkopolska

Mam ukończone seminarium nauczycielskie przed 4-ma laty i dwuletnią praktykę w tym zawodzie, uczyłam w domu ziemiańskim dwóch chłopczyków. Egzaminy zdawali więcej niż dobrze, odpowiednie świadectwa posiadam. Ponadto mam dobre początki jęz. niemieckiego, francuskiego i gry na skrzypcach. W ostatnim roku ukończyłam szkołę Ekonomiczno-Handlową, kurs abiturientów oraz kurs księgowości bankowej — z wynikiem bardzo dobrym. Posiadam więc znajomość pisania na maszynie, buchalterii, stenografii, korespondencji.

Może która z Pań Czytelniczek będzie łaskawa przez swe znajomości wystarać się dla mnie o posadę, byłabym bardzo wdzięczna. Miejscowość obojętna. Adres mój zostawiam w Redakcji. **Halina W.**

Mam dwie siostry: jedna 21 lat, a druga 18. Starsza ma duże zdolności do rysunków, zna robótki i ma w tym kierunku zamiłowanie. Chciałabym oddać ją do magazynu mód, ale nie znam warunków i nie znam w W-wie damskich pracowni. Może która z pań mogłaby mi wskazać jaką pracownię — słyszałam kiedyś, że przyjmowane są zdolne rysowniczki do fabryk, do rysowania wzorów na materiały. Jeśli która z Szanownych Pań byłaby kompetentna w tych sprawach uprzejmie proszę o informacje. Druga siostra chciałaby pracować w sklepie: księgarnia, galanteria, ale mnie zależy na uczciwej rodzinie względnie przy jakiej starszej pani.

Przy okazji pozwolę sobie podziękować p. Redaktorce za miłe i przyjacielskie pismo jakim jest „Praktyczna Pani".

Musik.

Zwracam się do tych Pań które mieszkają poza Warszawą w większych miastach, aby były tak dobre i poinformowały mnie, gdzie dobrze będzie prosperował gabinet kosmetyczny i jednocześnie proszę podać cenę mieszkania 2 — 3 pokojowego. Pożądane byłoby takie miasto, gdzie jeszcze gabinetu nie ma.

Odpowiedzi proszę kierować do „Naszej skrzynki", dla Julii S.

Posiadam ładny, nowy dom na peryferiach Rabki (25 min. od Zdroju) zbudowany na zboczu łagodnego, słonecznego wzgórza, w pośrodku dużego ogrodu (1 morga), 2 —3 min. do lasu i rzeki. Z okien wspaniały widok na całą Rabkę i sąsiednie wzgórza. Tuż obok łagodne, słoneczne zbocza, znakomite do zjazdów narciarskich. Pokoje południowe, słoneczne, ozimowione i ciepłe, system korytarzowy, komfort.

Część domu zajmuję sama z rodziną, resztę t. j. kilka pokoi i 2 kuchnie chciałabym wynająć na czas dłuższy lub na stałe osobie miłej, usposobionej towarzysko, solidnej, mającej duże zamiłowanie ładu i porządku oraz poszanowanie Cudzej własności. Zadowolę się ceną bardzo przystępną.

Adres: Rabka, poste restante, za okazaniem legitymacji Nr. 861.

Jestem sierotą lat 25 z zawodu krawcowa, ukończyłam szkołę powszechną i zawodową, jestem bez pracy, o którą bardzo proszę, może u krawcowej lub do dzieci, przyjmę każdą pracę, najchętniej w Warszawie lub okolicy, gdyż niemam pieniędzy na dalsze podróże. Zgłoszenia proszę kierować do Redakcji dla *Wandy*.

Poszukuję pracy w majątku znam się dobrze na kuchni i gospodarstwie domowym. Mam lat 35, jestem obecnie w ciężkich warunkach bez pracy. Oferty proszę adresować. Biłous Podlesie Nr 53 p. Grzymułów.

Młoda panna chcąca ukończyć kursy handlowe w Warszawie, poszukuje pracy na pół dnia, do dzieci lub jako lektorka, albo do pomocy Pani domu — najchętniej z mieszkaniem. Wymagania bardzo skromne. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować do Redakcji dla *Ha—Sz.*

Z dniem 1 grudnia b. r. okolica Kłomnic będzie pozbawiona dentystki. Trzeba jeździć do Częstochowy lub Radomska, licząc się z pociągiem etc. Placówka jest bardzo dobra i klientela wyrobiona. Może która z Pań dentystek objęłaby tą placówkę. Panią którąby chciała tu osiąść proszę o skierowanie się do mnie.

Janina Sokalik, Kłomnice, Pocztowa 1.

Może która z pań w Warszawie ma do odnajęcia, wygodny umeblowany pokój z używalnością kuchni i nie drogi. Zgłoszenia proszę adresować: Urząd pocztowo-telegraficzny Warszawa 14, dla *I. H.*

Prośba do Pań Czytelniczek.

mMoże któraś z Pań mieszkających w Katowicach byłaby uprzejma i kupiła mi w firmie Dörflera wzory ząbków szydełkowych. Koszty przesyłki i korespondencji zaraz zwrócę. Wolałabym wejść w bliższy kontakt z Panią katowiczanką, i z niecierpliwością będę wyglądała odezwanie się.

M. K. Słupsk

Zwracam się do Pań z gorącą prośbą o zaofiarowanie mi pracy. Mam lat 26, ukończoną średnią szkołę handlową. Najchętniej pielęgnowałabym chorą osobę, przy tym pomagając pani domu. Lubię też małe dzieci i umiem robić na drutach, tak modne obecnie sweterki—garsonki i tp.

Miejscowość obojętna.

Listy w zamkniętych kopertach proszę adresować: *Tusia Bilecka*
p. Młyniska k/Żydaczowa

Może któraś z Pań mieszkających w Ka- Skrzynki", które tak chętnie śpieszą z pomocą i radą — zechcą i mnie jej udzielić.

Mam kapitału 1500 zł, który stanowi cały mój majątek, więc muszę tak go umieścić aby dał mi egzystencję i abym go nie straciła przez nieopatrzną, czy nieumiejętną kalkulację. Mam lat 36 a żadnego praktycznego zawodu nie posiadam, poradźcie więc drogie Panie jaką pracę, mogłabym zacząć. A może która z Pań wie o kimś godnym zaufania z kim mogłabym pracować jako spólniczka, nie naraziwszy się na stratę.

Wiem, że między Czytelniczkami są Panie mające dużo inicjatywy i do tych zwracam się z prośbą, aby udzieliły mi swej rady.

Zofia

Panie mieszkające w Wejherowie uprzejmie proszę o poinformowanie o tamtejszych warunkach mieszkaniowych i aprowizacyjnych. W jakiej cenie są 2 lub 3 pokojowe mieszkania, pożądane byłoby z ogrodem. Gdzie można by się zatrzymać na przeciąg jednego miesiąca w celu znalezienia mieszkania. I jeszcze jedna prośba o adres inżyniera Trzecielskiego, który podobno mieszka w Wejherowie. Odpowiedź proszę wysłać p. adresem: Janina Korpetowa, Warszawa Główna poste-restante.

Poszukuje pracy osoba inteligentna, dwa lata Seminarium, pracowała dwa lata w pracowni krawieckiej. Zna szycie, krój i ręczne roboty. Może opiekować się i pomagać w nauce dzieciom w zakresie 7 klas szkoły powszechnej.

Może na żądanie przedłożyć referencje. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować do Redakcji „Praktycznej Pani" dla

Halina 19

Osoba starsza, emerytowana nauczycielka posiadająca dobrze język niemiecki, poszukuje w Warszawie stałej posady z mieszkaniem w kulturalnej rodzinie, jako nauczycielka lub opiekunka dzieci starszych. Zgłoszenia proszę kierować do Redakcji dla

Kamili T. T.

Do niedużego folwarku w okolicy Kutna potrzebna od Nowego Roku lub wcześniej uczciwa, pracowita służąca do lat 35. Wymagane dobre, samodzielne gotowanie, pieczenie chleba itp. Poza tym praca przy oprzątaniu inwentarza, latem niekiedy w ogrodzie i w polu. Przy udoju krów i dużym praniu—pomoc. Na stole kuchennym 4-ro, 5-cioro ludzi (latem więcej), państwa — 3 osoby dorosłe. Pani zarządzi i nieco pomoże. Pensja 20 zł miesięcznie i utrzymanie. Jeśli służąca będzie naprawdę żywliwa, chętna, pracowita i będzie dobrze znała swe obowiązki, może pozostać na miejscu długo. Traktowanie pomocnicy i wyręczycielki Pani — bardzo dobre. W pobliżu folwarku — kościół. Zgłoszenia z odpisami świadectw z poprzedniej służby proszę przesyłać pocztą pod adresem: Warszawa, Marszałkowska 76 m. dla WP. *B.O.*

Szanowne Panie! Zwracam się z uprzejmą prośbą, może która z Pań może mi polecić osobę, którąby się zajęła samodzielnie prowadzeniem domu. Chciałabym żeby to była osoba starsza około 30 lat, dobra gospodyni, bezwzględnie uczciwa energiczna, oszczędna, pracowita domatorka, któraby szczerze zajęła się moim domem a specjalnie chodzi mi o troskliwą opiekę nad moim 9 letnim synkiem i dobre gotowanie. Sama pracuję w innej miejscowości i raz w tygodniu przyjeżdżam do domu.

Dom prowadzę b. skromnie, pracy jest niewiele (na razie 1 pokój, kuchnia, dom skanalizowany). Warunki do umowy.

Adres mój w Redakcji.

J. P. ze Sławkowa

DLA POCZĄTKUJĄCYCH ŁATWY SZALIK NA DRUTACH

Dla pani które uczą się dopiero na drutach podajemy bardzo łatwy do wykonania ścieg. Na początek zrobimy szalik, ponieważ robi go się prosto, bez nadawania fasonu.

Szalik możemy zrobić dowolnej długości i szerokości. Próbka na załączonym wzorze zrobiona jest na 22 oczka, szerokości średniej grubości włóczką na drutach metalowych Nr 3.

Ścieg: I, II, III, IV, V, VI i VII rząd na prawo (same prawe oczka).

VIII rząd: na lewo (same lewe oczka).

Powtarzamy wciąż te osiem rzędów, a na zakończenie robimy 6 rzędów na prawo.

Odpowiedzi Redakcji

K. W. Biała Podlaska.

Stosownie do artykułu 68 dekretu o ubezpieczeniu pracowników umysłowych o ile Pani zostanie ponownie ubezpieczona przed otrzymaniem zwrotu składek, wypłata zostanie wstrzymana, jednak okres poprzedniego ubezpieczenia będzie Pani przy określeniu praw emerytalnych zaliczony.

P. Ilonce.

Kurs korespondencyjny gospodarstwa domowego jest osobnym wydawnictwem i nie łączy się z zeszytami „Życie Praktyczne."

Serwetka, o którą Pani pyta jest podana w Nr 35 w wielkości naturalnej. Wzór ten możemy Pani powiększyć na serwetę wielkości 90×90 cm, po przekazaniu nam zł 1.50, może być w znaczkach pocztowych.

Reszta pytań posłana do specjalisty.

Co do listu do skrzynki, to nie umieszczamy listów nie posiadając adresu, w/g którego możemy przesłać odpowiedzi.

Pani Zochnie.

Pytania przesłane do działu kosmetycznego. Formy damy ale już nie przed świętami.

Pani Elżbiecie Sch.

Listy Pani zostały posłane wprost do osób zainteresowanych.

Biednej Czytelniczce.

Listu Pani drukować nie możemy bez podania adresu na przesyłkę paczek. Prosimy o podanie, a chętnie wydrukujemy.

Pani T. R. z Równego.

O ile ślub Pani będzie rano odpowiedni byłby kostium wełniany np. beżowy lub jasny granatowy z bluzką jasną, jedwabną lub z modnej teraz koronki. Mały kapelusz w odpowiednim kolorze. Pończochy jasne beżowe, pantofelki w kolorze kostiumu.

Na ślub, który się odbędzie po południu odpowiedniejsza będzie suknia wizytowa również z kapeluszem, ale większym i strojniejszym niż do kostiumu.

P. Aksantypie.

Piecyki „Prodige" można dostać w Warszawie, są dwa typy: do maszynki spirytusowej M. S. lub do kuchenki gazowej. Cena od zł 12. Adresów jednak w piśmie podawać nie możemy. Zeszyty „Życie praktyczne" obecnie już nie wychodzą.

Pani Biance.

Jak tylko będzie można, monogram damy w piśmie.

Pani Alfredzie S.

Lamę sczerniałą proszę spróbować odczyścić benzyną. Kawałkiem waty umaczanej w czystej benzynie ścierać bardzo delikatnie raz koło razu. Jeśli jest jednak bardzo zniszczona, blasku nie odzyska.

Pani Anast W.

Prenumerata Prakt. Pani nie została zmieniona, jest to zatem jakaś pomyłka. Może Pani spróbuje słonia skleić klejem do porcelany, klej taki sprzedają w tubkach, składy apteczne lub duże mydlarnie. Trzyma bardzo mocno, ale w wodzie się rozpuszcza. Co do trzeciego punktu listu Pani, to za tego rodzaju ogłoszenie liczymy po 10 groszy za słowo, więc jeśli to Pani dogadza prosimy o nadesłanie tekstu oraz należności a chętnie umieścimy.

Pani A. Z.

Adres pani T. W. jest: Warszawa, Marszałkowska 108, Fornika — film.

Stałej Prenumeratorce ze Stryja.

Za telefon z anteną, który należy zgłosić na poczcie opłata miesięczna wynosi 1 zł., natomiast głośnik u sąsiadów może zostać i nic się za to nie dopłaca.

Kresowiance.

List Pani został przesłany wprost do osoby zainteresowanej.

Lwów — Lwowskich Dzieci.

Pytania kosmetyczne prosimy kierować do Redakcji a odpowiedź otrzyma Pani w „Kąciku kosmetycznym" lub po nadesłaniu znaczka listownie.

Co się tyczy sprawy mieszkania prosimy o znaczek, odpiszemy listownie, gdyż odpowiedź zajęłaby dużo miejsca.

Inne poruszone sprawy postaramy się omówić w piśmie.

P. Gosposi ze Śląska.

Można by czerwoną kapustę zakwasić, ale właściwie nadaje się do kwaszenia tylko zwykła, bo jest ładna, biała i jędrna. Czerwona jest kosztowniejsza i przeważnie używana na sałaty. Przepis będzie w książce. Do duszenia dobra, ale nieładnie wygląda, bo w gotowaniu traci kolor.

P. Jadwiga M.

W sprawie pokarmu prosiliśmy lekarza, aby napisał coś na ten temat. Narazie niech Szanowna Pani robi sobie mały, bardzo delikatny masaż brodawek, żeby je zahartować, aby nie pękały. Absolutnie czystymi palcami, po umyciu brodawek lekkim roztworem kwasu bornego, trochę je ugniatać i wyciągać, po czym przemyć wodą z solą i spirytusem. Łyżka wody, na koniec noża soli i łyżka spirytusu. Tak hartowane nie powinny pękać. Można do wzmiankowanego płynu wcisnąć 10 kropel cytryny.

Pani M. K. Słupsk.

Tow. Krzewienia kultury fizycznej kobiet, mieści się w Warszawie ul. Myśliwiecka 3 i po nadesłaniu znaczka na odpowiedź udzieli wszelkich potrzebnych Pani informacji.

Prenumeratorce Reni.

Do legumin, o ile ma Pani serwis obiadowy, najodpowiedniejsze będą talerzyki deserowe, średnie nie najmniejsze. O ile mają być kupione osobno ładniejsze będą z motywem kwiatowym, które można też używać do owoców. Do galaretek i kompotów można śmiało dodawać talerzyki szklane. Co do łyżki, to zupełnie odpowiednia jest łyżka od zupy, można też mieć trochę większe łyżki specjalne do półmisków, ale to nie jest konieczne.

Paniom interesującym się programem radiowym. Program radiowy będziemy stale dawać, wyjątkowo tylko z braku miejsca został opuszczony. Dajemy go wcześnie tak, że program umieszczony w radio jest aktualny dopiero w niedzielę, po wyjściu numeru.

Pani Zosi z Małopolski.

Może Pani zwrócić się p. adresem Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny, Warszawa Al. Ujazdowska 20 i albo z podaną instytucją będzie Pani korespondowała albo podadzą Pani adres pokrewnej instytucji w Poznaniu. Wzór na obrus postaramy się umieścić.

Pani J. K.

Z wykazu potraw, który Pani przysłała, przy chorym woreczku żółciowym, dozwolony jest tylko zwykły biały ser natomiast wędliny, wszelkie tłuszcze smażone i czekolada są bardzo szkodliwe.

Co do sukienki dla córki to opisana nam, jest bardzo ładna i śmiało może być w karnawale noszona.

Pani Irenie M.

Ponieważ mamy już różne sprawozdania z wycieczek do Paryża, nadesłanych nam drukować nie możemy.

Pani W. H.

W numerze 14 z roku zeszłego jest w naszym piśmie artykuł Dr J. E. traktujący o zmianach gruczoła tarczowego, który to artykuł da Pani potrzebne informacje. Należałoby jednak w tej sprawie koniecznie poradzić się lekarza.

Odpowiedź dla p. I. Małeckiej ze Swiątnik pow. gnieźnieński.

Jak przeprowadzić hodowlę pieczarek? Nawóz przygotowany i ułożony na grządkach pieczarkowych nie chce zagrzać wyżej jak do 10° C. temperatura w piwnicy wynosi 12° C. Czy warto posadzić grzybnię i czy w ogóle można liczyć w tych warunkach na jakikolwiek rezultat?

Odpowiem Pani krótko, ponieważ w najbliższym czasie ukaże się artykuł o hodowli pieczarek, szczegółowo omawiający tę kwestię. Ażeby hodowla pieczarek była pomyślna, trzeba przede wszystkim zachować kilka warunków, bez których na powodzenie liczyć nie można.

1) Trzeba mieć odpowiednie pomieszczenie, najlepiej piwnicę, która musi być ciemna, o temperaturze najodpowiedniejszej 15°C, w każdym razie w granicach od 10° — 20° C i w miarę wilgotna.

2) Nawóz na grzędy pieczarkowe musi być odpowiednio dobrany i przygotowany. Nie może zawierać zbyt wiele słomy i piasku. Nadaje się do tego celu tylko nawóz koński i to spod koni dobrze karmionych. Po wyrzuceniu ze stajni należy poddać go fermentacji, układając w pryzmy, chronione od zawilgocenia. Nawóz w pryzmie przerabia się co kilka dni, aby fermentacja zachodziła równomiernie, jednocześnie uważać trzaba, by się nie przepalił, bo taki nawóz do pieczarkarni się nie nadaje. Zwykle po dwóch tygodniach nawóz jest gotów: stanowi jednolitą masę, przemacerowaną, dającą się zlepiać przy zgniataniu. Taki nawóz zdatny jest do układania grzęd pieczarkowych. Pozostawiony na grzędach po 2 dniach powinien zagrzać się ponownie do 25°C i wtedy dopiero jest właściwy moment do sadzenia grzybni pieczarkowej.

3) Trzecim warunkiem udania się hodowli pieczarek jest zaopatrzenie się w dobrą grzybnię, którą można nabyć w jakiejś odpowiedzialnej firmie ogrodniczej, względnie zebrać ją samemu, jeżeli akurat pieczarki na terenie gospodarstwa się pojawiły.

Wracając teraz do omówienia warunków hodowli pieczarek u Pani, trzeba zaznaczyć, że tylko wtedy warto będzie sadzić zarodki, jeśli nawóz doprowadzi się do odpowiedniej temperatury 25°C. Skoro ten nawóz nie chce już zagrzać wyżej, prawdopodobnie została wadliwie przeprowadzona fermentacja i nawóz mógł się już częściowo przepalić. Wobec tego radziłabym go zmienić i zastąpić odpowiednio przygotowanym świeżym. Również jeśliby się dało, wskazane będzie trochę podwyższyć temperaturę piwnicy na 15° — 18°C i taką utrzymywać stale, jednocześnie wtedy zajdzie potrzeba zwiększenia wilgotności (spryskiwanie podłogi wodą, rozstawianie naczyń z wodą itp.).

Przepisy kulinarne

ŚLEDZIE Z JABŁKAMI

Dobre śledzie wymoczone przez noc obrać ze skóry, zdjąć z ości filety, odciąć ogonki i główki i ułożyć w wazce czy słoju, przesypując pieprzem i angielskim zielem oraz plasterkami kwaśnych jabłek. Zalać oliwą nicejską. Podawać na drugi dzień. Jabłko można zastąpić cytryną.

ROLMOPSY

Oczyszczone, jak wyżej śledzie posmarować następującą mieszaniną. Zmieszać siekaną cebulę z siekanymi korniszonami lub kaparami, dodać pół na pół francuskiej musztardy, nasmarować zdjęte z ości śledzie bez skórki, zwinąć i spiąć drewienkiem, ułożyć w słoju, skropić octem lub cytryną i zalać dobrą oliwą.

ŚLEDZIE W MUSZTARDZIE ZE ŚMIETANĄ

5 ładnych, dużych śledzi mleczaków wymoczyć, zdjąć z ości, pokrajać na dzwonka, ułożyć w głębokim półmisku. Mleczko ze śledzi rozetrzeć z solą i pieprzem, dodać na koniec noża cukru, sok z cytryny, trzy pełne łyżki musztardy francuskiej, doskonale wymieszać, dodać surowej, gęstej śmietanki (nieubitej) 3/4 szklanki, oblać śledzie, postawić na 3 — 5 godzin w lodzie lub zimnej śpiżarni.

ŚLEDZIE NA PRZEKĄSKĘ

Cienki kawałek chleba razowego, najlepiej nieco czerstwego, słodkawego (może być t. zw. pumpernikel) wielkości takiej, żeby go pokrył plaster jaja na twardo, posmarować masłem, położyć talarek jajka, na to dzwonko śledzia i na ukos przez śledzia cieniutki pasek korniszona.

KWIAT Z SZYNKI

Rozkroić korniszon w taki sposób, aby go nie rozciąć do końca, tylko żeby go można rotworzyć jak gwiazdę z 8 pasków. Wewnątrz tej gwiazdy zwinąć w różę pasek szynki, włożyć w środek grudkę twardego masła, nieco sztywnego majonezu albo galarety. Na to dać 3 ziarna kaparów. Obłożyć pasztet, galaretę itp. Można także kwiaty zrobić z wędzonego łososia.

PASZTET ZE SZPROTÓW

Zdjąć skórkę, usunąć łebki i ogonki, otworzyć, wyrzucić ości i z grubszego wnętrzności, przepuścić mięso przez maszynkę. Na szklankę tej masy dać trzy żółtka na twardo, łyżkę masła i utrzeć dokładnie.

Smarować kanapki i ubrać po wierzchu kawałkiem galarety, kaparkiem, ćwiartką plasterka cytryny bez skórki itp.

SAŁATA ŚLEDZIOWA PO MOSKIEWSKU

Dobre, gotowe do spożycia śledzie pokrajać cienko jak makaron. Na 4—5 sztuk dać 1 dużą, słodką cebulę, pokrajaną w cienkie talarki, cienko uszatkowaną renetę (jabłko), dwa korniszony, pokrajane w paski, 2 kwaszone grzyby lub rydze, również w paski pokrajane i garstkę zielonej, siekanej pietruszki razem wymieszać. Trzy łyżki oliwy zmieszać z łyżką octu, solą, pieprzem, polać śledzie z dodatkami. Ułożyć na półmiseczek, obłożyć sałatą z buraków.

Słodkie, ugotowane buraki uszatkować i nalać na kilka godzin octem lekkim, przegotowanym z cukrem, solą, pieprzem i angielskim zielem. Odsączyć. Przybrać śledziki.

PASZTET Z WĘDZONEJ RYBY

Mięso z 3 wędzonych piklingów (bückling), uwolnione z ości, usiekać, dodać cebulę posiekaną i przesmażoną w maśle, chwilę razem poddusić, wlać dwa jajka rozbite z solą i mieszając trzymać na ogniu do zgęstnienia. Smarować na grzanki z bułki podrumienione w maśle i wstawić do pieca dla zagrzania. Dobra przekąska, pasztecik do bulionu, obłożenie do jarzyny itp.

LEGUMINA Z MAKU

1/8 kg maku oczyszczonego sparzyć obficie, wodą, zostawić na noc. Nazajutrz odcisnąć w serwecie i utrzeć w makotrze, dodając 15 dk cukru. Rozpuścić 12 listków żelatyny, namoczonej uprzednio w jak najmniejszej ilości wody, podgrzewając ale nie gotując, zmieszać z makiem, na koniec dodać krem z ubitych 3 szklanek śmietanki bez cukru. Z pianą szybko zmieszać, wlać w wypłukniętą zimną wodą formę lub salaterkę i wynieść na chłód, na kilka godzin. Musi mieć czas, aby stanąć.

PIERNIK BABUNI

1 i ćwierć kg mąki, 1/2 kg cukru grysiku, 1/2 kg miodu, 10 dk migdałów, 5 dk skórki pomarańczowej smażonej, 5 dk cykaty, 2 jajka, 1/8 kg masła i dwie łyżeczki od kawy mielonego cynamonu i goździków. W sklepach kolonialnych sprzedają już gotową mieszankę korzeni do t. zw. miodownika. Prócz tego 20 g sody i tyleż potażu, każde osobno rozpuszczone w ciepłej wodzie.

Zrobić syrop ze szklanki wody i cukru, zagotować miód, rozpuścić masło i zmieszać wszystko, dodając korzenie, mąkę, jaja, oraz skórkę ze świeżej cytryny, otartą na tarce. Wyrobić drewnianą łyżką gładką masę i pozostawić do drugiego dnia w spokoju.

Nazajutrz rozwałkować ciasto grubo na centymetr i ułożyć na wysmarowaną masłem blachę. Przysypać siekanymi grubo migdałami i piec w dobrze nagrzanym piecu 15 — 20 minut. Powinien być dobrze rumiany.

CAŁUSKI

1/4 kg siekanych, obranych migdałów, 50 g cykaty, 25 gramów mieszanych korzeni, czy też cynamonu i gwoździków oraz 5 ćwierci kg mąki. Zmieszać na sucho wszystkie te ingrediencje, wysypać na stolnicę, zrobić w środku dołek. Zagotować pół kg miodu, dodać 45 g cukru, zdjąć z ognia, wlać kieliszek kirszu i całą tę ciepłą masę wlać potrosze w dołek w mące i mieszać aż się wszystko wrobi. W razie potrzeby, dodać małą ilość mąki przy wyrabianiu całusków, ułożyć na blasze podsypanej mąką, upiec w średnio nagrzanym piecu.

Polukrować, jak poprzednie, białkiem z cukrem lub glazurą czekoladową, którą robimy, jak następuje: 100 gramów czekolady, rozetrzeć do gładkości z wodą, dodać białko, utrzeć na równy, niezbyt gęsty sos smarować ciastka lub pierniki.

PIERNIK ŚWIĄTECZNY

8 łyżek miodu i ½ kilograma cukru rozgnieść na ogniu. Dać nieco przestygnąć, wbić 4 jaja, 75 g miałko usiekanej skórki pomarańczowej smażonej, 1/2 kg utartych ze skórką migdałów, na koniec noża potażu, łyżeczkę od kawy gwoździków, tyleż cynamonu (albo mieszanki gotowej w handlu), oraz dodać tyle mąki, żeby się dobrze ciasto wyrabiało, czyli około 1¾ kg. Cienko jak na kluski rozwałkować, wykrawać figurki, kółka, kwadraty itp. Pierniczki ułożyć na masłem posmarowanej blasze, posmarować białkiem i upiec w umiarkowanym piecu.

SARNINA

Przeznaczony na pieczeń kawałek sarniny rozbić młotkiem czy wałkiem, oczyścić, natrzeć solą prużoną czyli wysuszoną i wygrzaną w piecu oraz tłuczonym pieprzem i angielskim zielem z dodatkiem 2 — 3 goździków i garści jałowcowych jagód.

Owinąć w płótno, sparzyć octem w wazce czy misce. Przewracać codzień aby zawsze jedna strona na zmianę leżała w occie. Ścierka winna być zawsze wilgotna. Trzymać w chłodnym miejscu. Niech postoi tydzień. Wyjąć, osączyć, naszpikować słoninką, posmarować masłem. Upiec. Początkowo piec nie powinien być zbyt gorący, żeby mięso dobrze się przypiekło do środka. Stale polewać ściekającym sosem. Na wydaniu można sos zaprawić śmietaną.

Tak zamarynowaną pieczeń można udusić jak sztufadę w rondlu. Kto lubi może przed pieczeniem czy duszeniem natrzeć czosnkiem, podając jednak na przyjęcia nie robimy tego, ponieważ czosnek nie wszyscy znoszą.

DZIK, SARNA LUB ŁOŚ NA ZIMNO

Jedną pietruszkę, jedną marchew, kawałek selera i cebulę drobno uszatkować, dodać 20 ziaren pieprzu, 15 angielskiego ziela, 2 listki bobkowe, łyżkę soli, kto lubi nieco gałki muszkatołowej i czosnku, zalać litrem octu (jeżeli przeznaczony na stanie dłuższe ocet weźmiemy mocniejszy, jeżeli do marynowania mięsa na tydzień — dwa, wystarczy zwykły stołowy), pogotować 10 minut. Octem tym nalać kawałek mięsa z sarny, łosia i t. p., przeznaczony na pieczeń, po starannym zbiciu wałkiem. Octu powinno być tyle aby całe mięso było pokryte. Mimo tego należy codzień przewracać, żeby się spód nie psuł. Po tygodniu — 10 dniach wyjąć, naszpikować słoniną. Naciąć głęboko wzdłuż i wsunąć tam pasek słoniny, rozetrzeć solą, pieprzem i angielskim zielem, okręcić plasterkami słoniny i opiec powierzchownie w gorącym piecu. Następnie przełożyć do rondla, zdjąć słoninę, oblać sosem, który się wydzielił, podlać lekkiego octu i wina po pół szklanki i dusić powolutku do miękkości pod pokrywą. Kiedy pieczeń będzie krucha, wyjąć z sosu ,ostudzić, pokrajać w plastry, ubrać galaretą drobno pokrajaną ,obłożyć sałatą. Można także polać sosem, w którym się dusiła. W tym wypadku sos przetrzeć i ubić, bijką od piany, żeby przyrósł i zgęstniał.

Recepta kulinarna

Firmy OETKER

BRUNATNE CIASTO GWIAZDKOWE.

Dodatki do ciasta: 200 gr. syropu, prawie ¼ litra czarnej kawy lub wody, 100 gr roztopionego masła lub 1 łyżka stołowa oliwy jadalnej, 150 gr cukru, ½ paczki przyprawy korzennej do pierników D-ra Oetkera, 65 gr siekanych migdałów, 65 gr koryntek, ½ łyżki stołowej kakao, 500 gr mąki pszennej, 1 paczka proszku do pieczenia „Backin" D-ra Oetkera.

Sposób przyrządzania: Zmieszać syrop z częścią płynów i roztopionym masłem. Dodać cukier, przyprawę korzenną do pierników, migdały, koryntki i kakao, a wreszcie przesianą i zmieszaną z „Backinem" mąkę na zmianę z resztą płynów, uważając jednak przy dodawaniu, aby ciasto nie było za rzadkie. Powinno być tak gęste, aby spływało lekko z łyżki. Ciasto wyłożyć do wysmarowanej masłem formy skrzynkowej i piec przy średnio ogrzanym piecu 1 do 1¼ godziny.

Poradnik alfabetyczny

FIRANKI

Koronkowe, ręczne firanki, jak np. siatkowe, pozszywane, wymagają nieco innego traktowania, jak tiulowe lub markizetowe. Prać należy je jednakże tak samo. Przede wszystkim starannie wykurzyć, rozpuszczony bowiem w wodzie kurz da następnie rodzaj farby, od której kolor firanek staje się bury. Im mniej kurzu tym łatwiej pójdzie nam pranie. Po wykurzeniu zamoczymy firanki w letniej wodzie i dobrze namydlimy, zostawiając tak na noc. Jeżeli pierzemy w Radionie czy Persilu, czy innym środku podobnym, wystarcza namoczyć firanki na godzinę lub dwie w letnim roztworze takiego środka, biorąc 4 — 5 łyżek proszku mydlanego na 5 litrów wody. Po namoczeniu dolewamy ciepłej wody do temperatury 35—40 stopni Celsiusza i łagodnie, aby nie przerywać koronek, spieramy w mydlinach, po czym spłukujemy kilkakrotnie. Jeżeli firanki pierzemy często i nie są, jak się to mówi „zapuszczone", wystarczy je teraz podfarbkować lub podkremować; jeżeli wisiały długo i zczerniały od dymu z papierosów i sadzy z pieców, wypadnie je wygotować, dodając do wody proszku mydlanego około 20 g na litr wody. Jeżeli kupowanie preparatów gotowych wydaje nam się za kosztowne, to weźmiemy na litr wody 15 gramów sody Solvay i 10 g mydła szarego, a po dokładnym rozmieszaniu i zupełnym rozpuszczeniu użyjemy do namoczenia, prania i podobnego roztworu do gotowania.

Firanki winny być lekko podkrochmalone. Znajdują się w handlu farbki do firanek już w połączeniu z krochmalem, w tym wypadku, jeżeli je stosujemy mamy już gotowy krochmal w farbce, jeżeli sami sobie przygotowujemy zarówno farbkę jak krochmal, wlewamy krochmal ugotowany do farbki. Zależnie od upodobania bierzemy na krochmal proporcję rozmaitą, zależnie czy chcemy mieć je sztywne, czy tylko lekko wzmocnione. Na litr wody wypadnie wziąć średnio 40 g krochmalu. Wodę nastawić do gotowania, krochmal rozbełtać dobrze w wodzie zimnej, w małej ilości, do gotującej wody wlać najpierw łyżeczkę oliwy, a następnie rozmieszany krochmal. Dobrze mieszać, aż się zrobi przejrzysty. Oliwa nie jest niezbędna, nadaje jednak większą giętkość i ułatwia ślizganie się żelazka.

Przy farbowaniu należy wziąć pod uwagę, że raz podfarbowane firanki, prawie nigdy nie wracają do pierwotnej białości, farbowane zaś specjalnymi dla firanek farbami z trudem w ogóle jaśnieją, tak że należy bardzo ostrożnie dozować, żeby nie otrzymać koloru zbyt jaskrawego. Najlepiej wypróbować go przed zastosowaniem do firanek na chusteczce czy t. p.

Farbkujemy zawsze firanki na mokro, suche bowiem przyjmują kolor nierówno. Paczkę farbki przeznaczoną na 4 okna, rozpuszczamy w litrze wody gotującej, dodajemy do tego szklankę soli i wlewamy w naczynie, w którym mamy nalaną ciepłą wodę w ilości dwóch wiader. Teraz wypróbujmy kolor, żeby nie mieć potem przykrych niespodzianek. Na kolor kremowy ładnie się farbuje w cykorii, którą należy rozgotować, przecedzić przez gałganek złożony w kilkoro, rozprowadzić wodą do żądanego odcienia, dodać szklankę soli.

Bardzo ładny odcień otrzymujemy z korzenia rabarbaru licząc 10 g na okno. Dodajemy roztwór rabarbaru ugotowanego w szklance wody do krochmalu. Kolor żółtawy otrzymamy z szafranu, szafran jest jednak droższy od gotowej farbki kupnej.

Do przygotowanej farbki wlewamy krochmal po ufarbowaniu kilku sztuk trzeba my zawsze równocześnie wszystkie okna z jednego pokoju, żeby były równego koloru. Ponieważ materiał wciąga i farbę i krochmal, po ufarbowaniu kilku sztuk trzeba nieco roztwór wzmocnić.

Wyżymać firanek nie można, bo się drą, jeżeli nie mamy wyżymaczki, trzeba tylko na płask wyciskać między płótnami. Firanka dobrze przez wyżymaczkę wyżęta i biała, może zostać powieszona, firanki farbowane lepiej suszyć na płask rozłożone, ponieważ przy rozwieszeniu ociekająca ku dołowi farbka sprawia, że brzegi dolne będą ciemniejsze.

Firanki siatkowe rozpinamy dla wykończenia w specjalnych ramach, względnie na podłodze. Na podłożonych papierach kładziemy koc, na nim płótno, a na tym firanki prawą stroną w dół, rozpinając je równiutko, podług linii koca. Najpierw górę, potem lewy bok, potem podług miary prawy, wreszcie dół. O ile rozpinamy dwie story z jednego pokoju najlepiej rozpiąć jedną na drugiej, żeby były następnie zupełnie równe.

Rozpinamy nie mokre a wilgotne, używając szpilek nierdzewnych. Po wyschnięciu można je po lewej stronie na podłodze przeprasować nie ciągnąc żelaza, żeby nie poprzeciągać, ale stawiając z góry raz przy razu.

Firanki markizetowe, opalowe itp. prasujemy po lewej stronie, zawsze tylko wszerz. Następnie możemy jeszcze przeprasować wzdłuż środek firanki, nigdy jednak brzegów ,bo się przeciągną i będą falowały.

Jeżeli firanki mają falbany prasujemy je na początku.

Firanki tiulowe można napinać, prasować i wieszać na wilgotno. Jeżeli są szczupłe najlepiej je rozpiąć, a następnie żelazkiem wykończyć. Jeżeli są dość obfite najlepiej nawpół suche przeciągnąć w rękach i rozwiesić na oknie. Mają wówczas najładniejszy układ fałd i nigdzie się nie ciągną. Firanki nie powinny w mieszkaniu zabierać światła i powietrza, dlatego wszelkie story itp., powinny być możliwie przejrzyste i rozsuwane, tak by można normalnie otwierać okna.

OGŁOSZENIA DROBNE

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 12.XII. — 18.XII. 37 r.

NIEDZIELA 12.XII.

8.00 — Audycja poranna
9.00 — Transmisja nabożeństwa z kościoła w Janowie
12.03 — Poranek symfoniczny z Wilna
13.10 — Fragment powieści „Wierzby nad Sekwaną" J. Wiktora
13.30 — „Muzyka obiadowa"
14.45 — Audycja dla wsi
15.45 — „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci
16.05 — Schuman i Bizet dzieciom — koncert
16.45 — „Anielcia i życie" — powieść mówiona
17.00 — „Podwieczorek przy mikrofonie" (z Wilna)
19.05 — Słuchowisko p. t. „Górnik to zuch i chwat"
19.35 — „Słynni wirtuozi" — IX audycja
21.15 — „Gwiazdka się zbliża" — skecz
21.30 — „Zastępstwo urlopowe" — wodewil radiowy
22.00 — „Opowieść o Mozarcie" — V audycja

PONIEDZIAŁEK 13.XII.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — „Od warsztatu do warsztatu": „Pierniki toruńskie"
15.45 — „Z pieśnią po kraju"
16.15 — Orkiestra wojskowa
17.00 — „Drapacz nieba" — pogadanka
17.15 — Recital śpiewaczy Mariny Karklin
18.10 — Audycja gruzińska (z Poznania)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja strzelecka
19.30 — „Dyskutujmy": „Jak wychować dziecko na samodzielnego człowieka?"
20.00 — Koncert rozrywkowy
22.00 — Koncert symfoniczny

WTOREK 14.XII.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Pieśni bez słów (płyty)
15.45 — „Król bohater, żakiem" — aud. dla dzieci starszych
16.20 — „W muzykalnym domu"
17.00 — „Radiokronikarz w Helsinkach"— pogadanka
17.15 — Koncert kameralny
17.50 — „Sen zimowy zwierząt i roślin"— pogadanka
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — „Nieśmiertelne książki" — VI wieczór
19.30 — Polska twórczość chóralna — III audycja
20.00 — Utwory Stanisława Niewiadomskiego (ze Lwowa)
21.00 — Muzyka lekka i taneczna
22.15 — Ludwik van Beethoven: Koncert fortepianowy c-moll

ŚRODA 15.XII.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Kaprysy Paganiniego (płyty)
15.45 — „Grudzień" — pogadanka
16.15 — „W panteonie muzyki" — wizyta w Lipskim Muzeum Instrumentów — reportaż
17.00 — „Radio a obrona państwa" — odczyt
17.15 — Mniej znane balety — koncert
17.50 — „Zniesławienie i obraza" — pogadanka
18.10 — Lekkie melodie skrzypcowe (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — „Jak to Stefan Okoła poszedł do gimnazjum" obrazek z powieści
19.20 — Pieśni dziecięce Tadeusza Mayznera — koncert
19.35 — „O determinizmie" — (odczyt II-gi)
20.00 — Współcześni kompozytorzy operetkowi (płyty)
21.00 — Koncert chopinowski
21.40 — Wieczór literacki poświęcony pamięci B. Leśmiana w opracowaniu Juliana Tuwima
22.10 — „Kalejdoskop" — audycja rozrywkowa

CZWARTEK 16.XII.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Mazowsze w poezji Lenartowicza i w mazurkach Chopina. Poranek dla młodzieży szkół powszechnych
11.40 — Śpiewa Marta Eggerth (płyty)
15.45 — „Wędrówki muzyczne" — audycja dla młodzieży
16.15 — Pieśni z towarzyszeniem wiolonczeli — koncert
17.00 — Reportaż z Muzeum T-wa Przyjaciół Nauk (z Wilna)
17.15 — Muzyka taneczna
18.35 — Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 — Słuchowisko p. t. „Służbista"
19.30 — Muzyka w masce
20.00 — Wiązanka melodii ludowych szwedzkich „Noce letnie" Transmisja ze Sztokholmu
20.30 — Rozstrzygnięcia Radiowego Konkursu Kuriera Porannego
21.00 — Koncert popularny w wyk. Wileńskiej Orkiestry
21.45 — Józef Piłsudski o Gabrielu Narutowiczu
22.00 — Koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego. Trans. z Warsz. Konserwatorium — (Audycja II)

PIĄTEK 17.XII.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
11.40 — Fragmenty ze suity „Pinie rzymskie" Respighiego (płyty)
15.45 — „Nad albumem znaczków pocztowych" — aud. dla dzieci
16.15 — Łódzka Orkiestra salonowa
17.00 — „Jaworowscy snycerze" — felieton
17.15 — Hiszpańskie pieśni historyczne — koncert
18.10 — Wieczorne nastroje (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Komedie A. Fredry, wieczór III: „Damy i huzary"
20.00 — Koncert europejski z Helsinek
21.15 — Mąż pod drzwiami — operetka w 1 akcie Offenbacha
22.20 — Recital fortepianowy Pawła Kowalewa

SOBOTA 18.XII.

6.15 — Audycja poranna
11.15 — Audycja dla szkół
15.45 — Słuchowisko dla dzieci „Generalna próba szpoki"
16.15 — Koncert popularny w wyk. T-wa mandolinistów „Kaskada"
17.00 — „Mody i uroszczenia pań rzymskich" — felieton
17.15 — Koncert solistów
18.15 — Piosenki w wyk. Grety Keller (płyty)
18.35 — Audycja dla wsi
19.00 — Audycja dla Polaków zagranicą
20.00 — Wieczór Adolfa Sonnenfelda — koncert
21.45 — „Dobij" — skecz
22.00 — Muzyka taneczna

W każdej szkole odbiornik

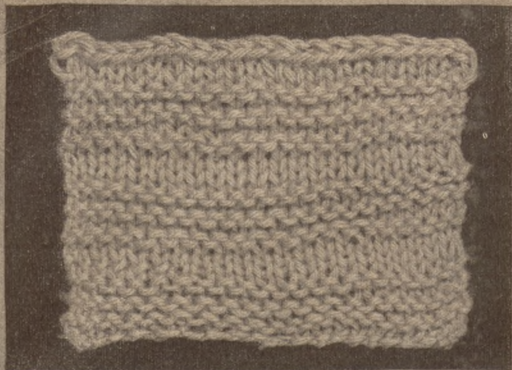
Na ogólną liczbę 30.562 szkół w Polsce — szkół posiadających odbiorniki radiowe mamy 5.941 czyli 19,4%. Cyfra ta obejmuje zarówno aparaty szkolne, jak i aparaty należące do nauczycieli, z których jednak korzystają i dzieci w szkołach.

Mimo iż w ostatnich czasach akcja radiofonizacji szkół rozwija się pomyślnie, czego dowodem jest zwiększenie procentu szkół zradiofonizowanych prawie o całe 10% w stosunku do ogólnej ilości szkół — to jednak są jeszcze tysiące szkół w Polsce, a zwłaszcza na Kresach Wschodnich, które nie posiadają odbiorników radiowych. Tylko stosunkowo niewielka liczba dziatwy szkolnej ma możność codziennego słuchania audycyj radiowych. Liczba ta, wynosząca obecnie 2 miliony musi być w najbliższym czasie zwiększona, gdyż jest jeszcze mała w porównaniu z olbrzymią armią uczniów i uczenic szkół powszechnych, pozbawionych dobrodziejstw radia.

Musimy zwiększyć tempo radiofonizacji szkół. Jest to społecznym obowiązkiem dnia dzisiejszego.

W związku z tym, Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju zwraca się do całego społeczeństwa, do organizacji społecznych i zawodowych, do instytucyj prywatnych, samorządowych i państwowych, z gorącym apelem o fundowanie odbiorników dla szkół. Każdy według swych możności powinien przyczynić się osobiście, lub zbiorowo, do dzieła radiofonizacji szkół, fundując odbiorniki radiowe dla dziatwy szkolnej.

Niewątpliwie na apel Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju do dzieła zaopatrzenia szkół powszechnych w odbiorniki radiowe przystąpią w najbliższym czasie liczne organizacje, dla których nie jest obojętna troska o oświatę i kulturę. Niech więc w szkołach całej Polski, a zwłaszcza na Kresach zabrzmią dźwięki mowy polskiej i muzyki za pośrednictwem nowych odbiorników, ofiarowanych dzieciom przez społeczeństwo.



dla począt= kujących łatwy szalik na drutach

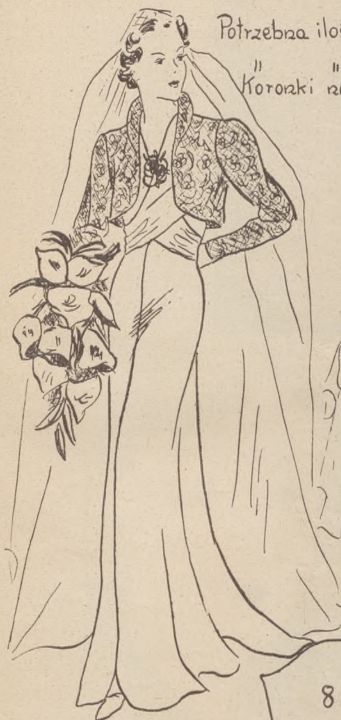


LD

Objaśnienie do tablicy kroju. Praktyczna Pani № 50.

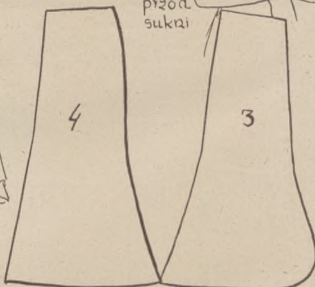
Potrzebna ilość materiału na suknię: 5 m. szer. 100.
" " " na tren 1m 60cm zależnie od wys.
Koronki na bolerko potrzeba 1m. 40 cm.

1-1. przody do stanika
2. tył stanika
3. przód spódnicy
4. tył spódnicy.
5. przód bolerka
6. tył bolerka
7. kołnierz.
8. rękaw

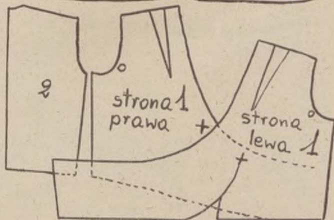


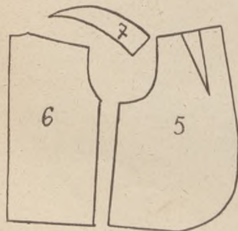


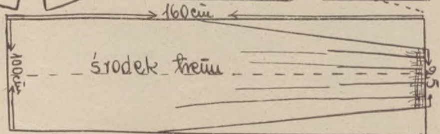














481 P. P. Młodzieńcza sukienka z deseniowego jedwabiu.

482 P. P. Drapowana suknia z ciemniejszego satin.

483 P. P. Efektowna sukienka z matowego jedwabiu fraise, szarfa z tafty w ciemniejszym odcieniu.

484 P. P. Wełniana suknia, karczek z wełnianej koronki.

485 P. P. Suknia z wełnianego woalu lub matowego jedwabiu.



478 - 9 - 80 P. P. Suknie ślubne.



474 P. P. Suknia z brązowego aksamitu, podszyta bladoniebieskim jedwabiem.

475 P. P. Suknia z bladożółtego lśniącego jedwabiu, przybrana strusim piórem w kolorze fiołkowym.

476 P. P. Toaleta z ciemnozielonego satin z koronką.

477 P. P. Tualeta z matowego jedwabiu w kolorze ciemnego złota, kwiat i przybranie ze złotej lamy.



Koniec do szarfy naszywanej dwubarwnymi paciorkami. Szarfa w tonie sukni, ale znacznie jaśniejsza, paciorki tego koloru co suknia i ciemniejsze.

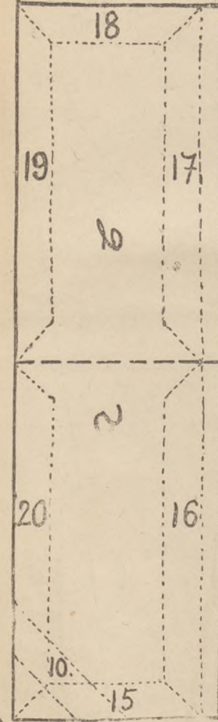
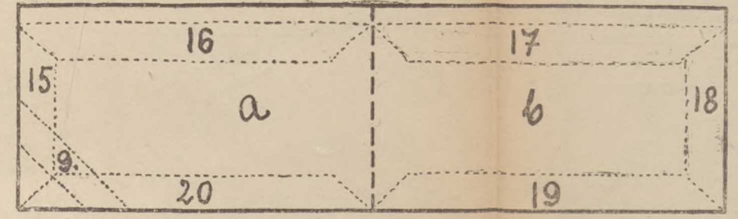
Konto P. K. O Nr 4.400 **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 686**

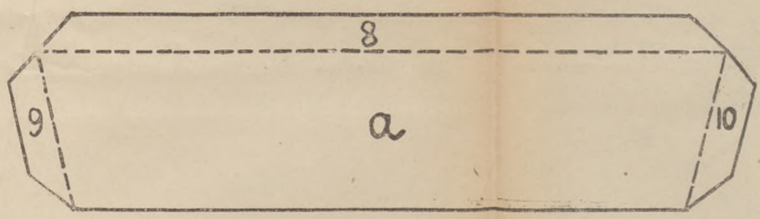
Redakcja i Administracja — Warszawa, Solec 87. Tel. 5-87-03, 2-44-18 i 6-26-44. Filja: Świętokrzyska 17. Tel. 6-76-72.

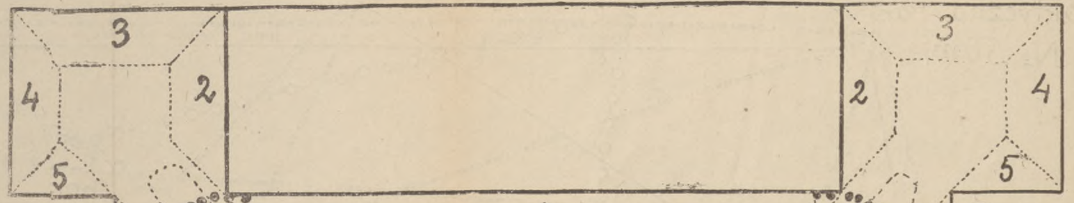
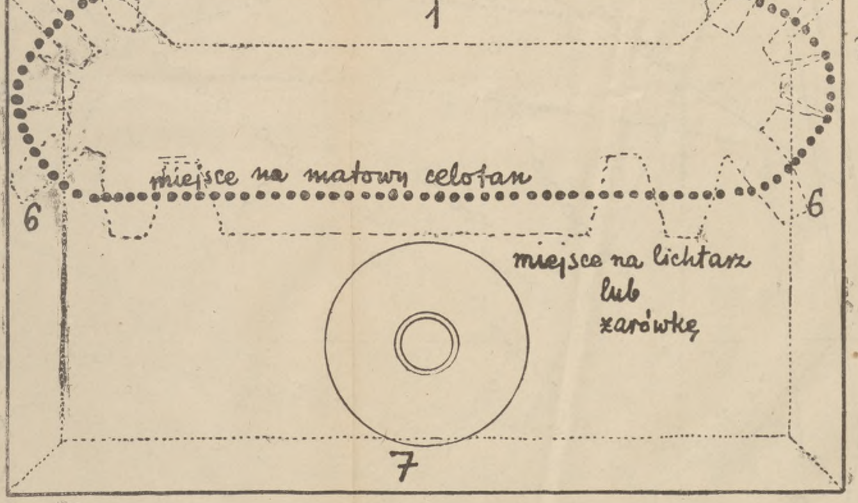
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ", WARSZAWA.
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.



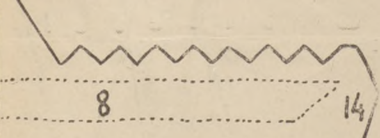
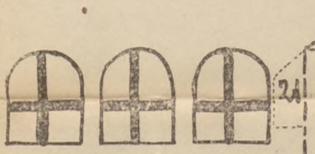



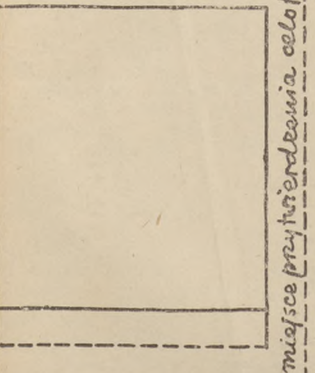
Praktyczna Pani Nr 50
1937

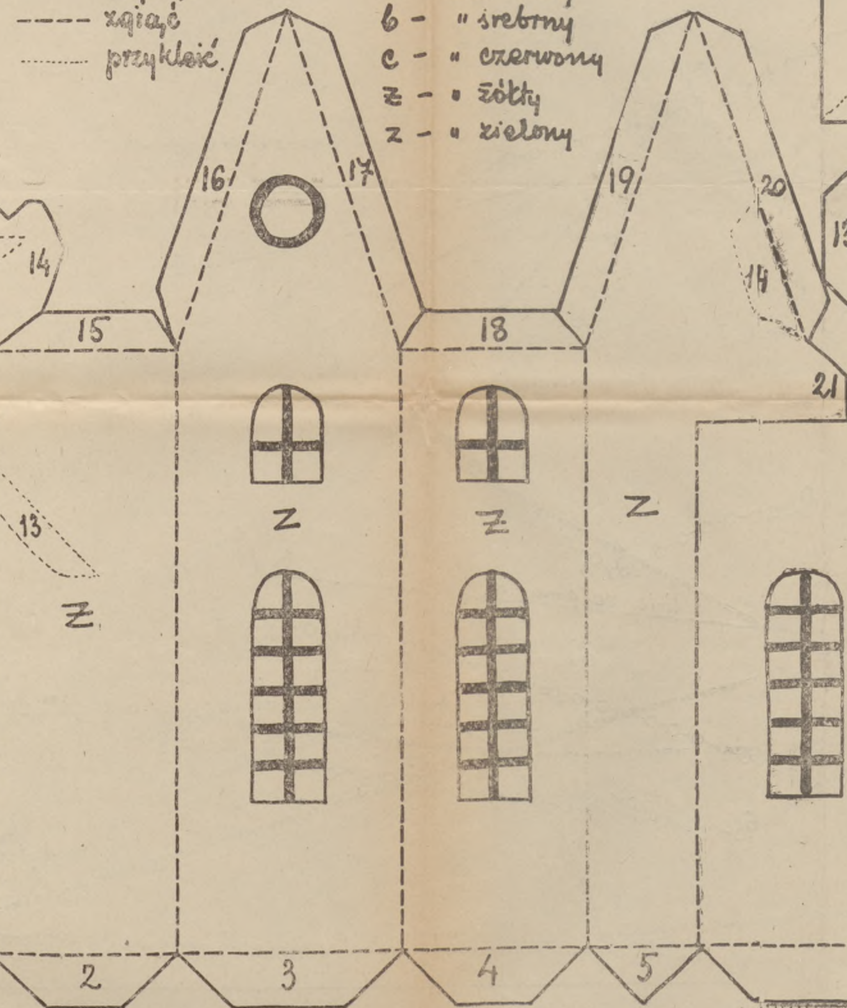
szopka

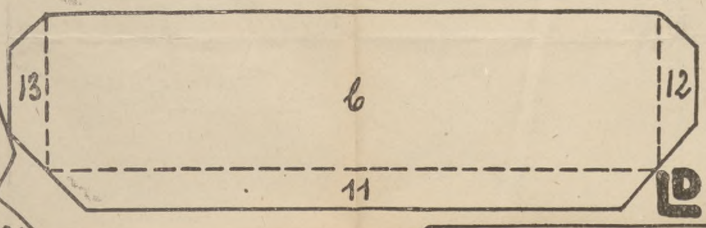
linia —— : wyciąć
" - - - - zgiąć
" .... przykleić.

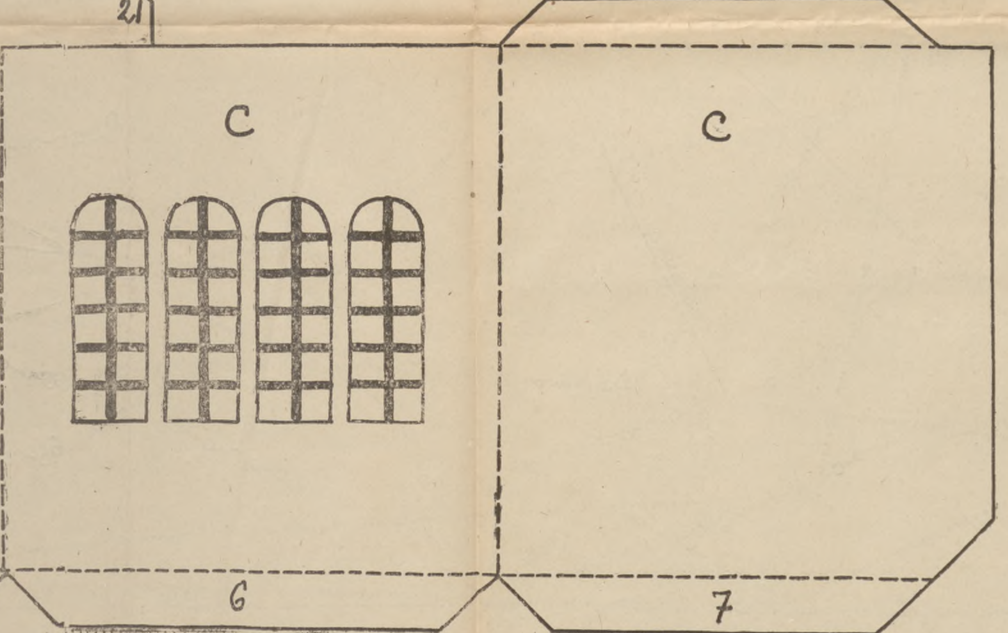
a - kolor złoty
b - " srebrny
c - " czerwony
ż - " żółty
z - " zielony

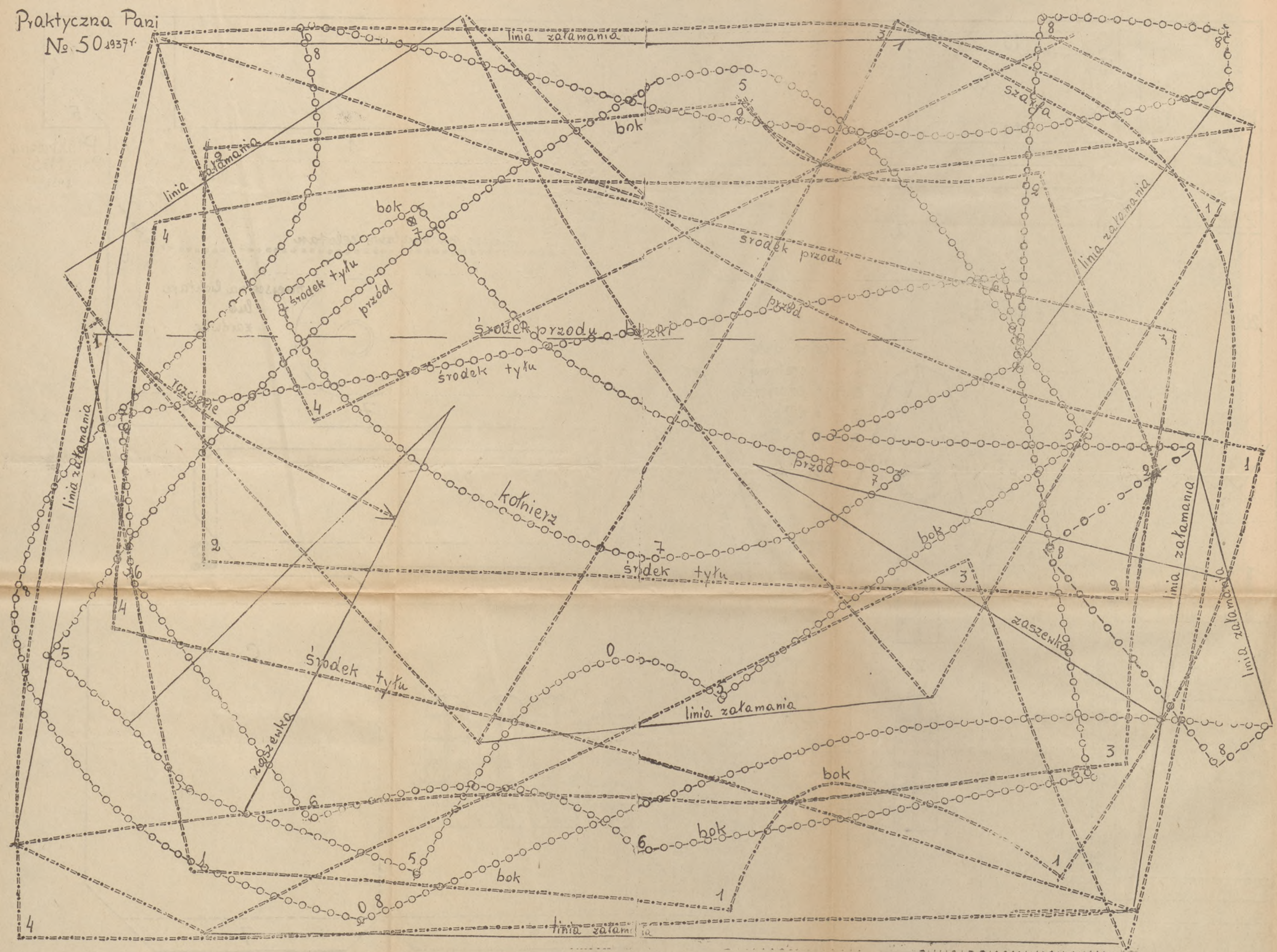













Praktyczna Pani
№ 50 1937 r.
linia załamania
bok
szarfa
środek przodu
przód
środek tyłu
kołnierz
rozcięcie
zaszewka
linia załamania
bok